

Raymond K. Campbell

*Chrześcijańskie
życie*

Tytuł oryginału angielskiego:
Essentials Of The Christian Life

Wydawca oryginału angielskiego:
Believers Bookshelf USA

Książkę wydano dzięki uprzejmości: Believers Bookshelf USA
© Copyright for Polish Edition by Beröa-Verlag, 8038 Zürich, 2013

Redagował zespół

Korekta językowa:
Maranatha Iwanski

Skład komputerowy i przygotowanie do druku:
Grażyna Kolbasa

Projekt okładki, druk i oprawa:
Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Pierwsze wydanie polskie

ISBN: 978-83-85930-29-7
EAN: 9788385930297

Wydawnictwo: Beröa-Verlag, 8038 Zürich

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	5
1. Chrześcijanin – któż to taki?	7
2. Jak zostać chrześcijaninem?	10
3. Rozwój nowej natury	12
4. Zwycięstwo nad starą naturą	18
5. Odłączenie od świata	26
6. Oddawanie czci w duchu i w prawdzie	32
7. Przynoszenie owocu	36
8. Służenie Panu	43
9. Oczekiwanie błogosławionej nadziei	48



PRZEDMOWA

Z pewnością każdemu z nas znany jest fakt, że historia chrześcijaństwa sięga 2000 lat wstecz. Tak, około 2000 lat temu przyszedł w ciele na ziemię Syn Boży, Jezus Chrystus, centralna Osoba chrześcijaństwa. Wielu też przyzna z pewnością, że to, czego dzisiaj większość ludzi dopatruje się pod obszernie rozumianym pojęciem chrześcijaństwa, z pewnością różni się od tego, co ludzie widzieli w nim 500 lat temu, a już na pewno od początków historii Kościoła. Wielu mówi również o schyłku chrześcijaństwa, jego upadku czy o postchrześcijańskiej Europie. Czym w takim razie chrześcijaństwo jest naprawdę? Kto to jest chrześcijanin? Czy jest nim rzeczywiście każdy członek dowolnej chrześcijańskiej denominacji? Czy ważne jest, aby być chrześcijaninem? Czy chrześcijaństwo jest rzeczywiście tylko jedną z wielu ludzkich religii? Na czym polega chrześcijańskie życie? W jaki sposób chrześcijanie powinni oddawać Bogu cześć? Aby odpowiedzieć na te ważne pytania, musimy zajrzeć do Biblii, Słowa Bożego, która udziela nam na nie wyczerpującej odpowiedzi.

Bazując wyłącznie na Piśmie Świętym, autor udziela odpowiedzi na te kluczowe pytania, które często rodzą się i stawiane są w chrześcijańskich kręgach. Krok po kroku stara się udzielić na nie rzeczowych odpowiedzi, popierając każdą myśl cytatami ze Słowa Bożego. W ten sposób unika ludzkich sugestii i nie daje miejsca niestety licznym dzisiaj, błędnym, opartym na ludzkich poglądach, a nie na niezmiennym Słowie Bożym, naukom. Ci, którzy wyznają, że są chrześcijanami, powinni podporządkować się pod autorytet Biblii jako inspirowanego przez Ducha Świętego Słowa Bożego i posłuchać, co Bóg ma do powiedzenia w tej sprawie. Oby nasz czytelnik przejawiał szlachetne usposobienie, charakteryzujące niegdyś Berejczyków, którzy „przyjęli Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz. Ap. 17,10-11).

Szczerze ufamy, że w dzisiejszych smutnych czasach pomieszania i podziałów wśród chrześcijaństwa, odejścia od autorytetu Biblii, a jednak w czasie łaski – wciąż trwającym jeszcze dniu zbawienia – Bóg obficie pobłogosławi ową książeczkę ku przebudzeniu, pokucie i zbawieniu tych, którzy, nazywając się chrześcijanami, nie są zbawieni oraz zachęcie, zbudowaniu i wzmocnieniu prawdziwego ludu Bożego w najświętszej wierze. Szczerym życzeniem autora, jak i tłumaczy było, aby sam Pan Jezus Chrystus „zyskał pierwszeństwo we wszystkim” (Kol. 1,18). Polecamy tę pozycję łasce naszego Pana i sumieniu czytelników.

Tłumacz i wydawcy

Uwagi ogólne:

Wszystkie cytaty biblijne zostały wyróżnione kursywą i umieszczone w cudzysłowie. W przypadku zmian językowych, np. dopasowaniu fleksji do zdania, cytat, jako że nie jest dosłownym tekstem biblijnym, został pozbawiony cudzysłowu; wyróżnienie kursywą zostało zachowane.

Cytaty biblijne zostały w głównej mierze zaczerpnięte z tzw. Biblii Warszawskiej. Ponieważ tekst oryginału jest w języku angielskim, w przypadku drobnych niezgodności językowych, gdy wiersz nie wyrażał do końca myśli autora, posłużono się innymi tłumaczeniami Biblii – Biblią Gdańską lub Biblią Tysiąclecia. Zmiany te zostały zaznaczone w nawiasie skrótami – odpowiednio BG i BT.

1. CHRZEŚCIJANIN – KTÓŻ TO TAKI?

Chrześcijanin to ktoś, kto należy do Chrystusa.

Słowo *chrześcijanin* znajdujemy po raz pierwszy w Dziejach Apostolskich 11,26, gdzie czytamy, że „w Antiochii też nazwano po raz pierwszy uczniów *chrześcijanami*”. Nazwa ta została nadana przez świat, tzn. ludzi z zewnątrz, tym, którzy uznali Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i Pana i naśladowali Go w swym życiu. Utożsamiano ich z ukrzyżowanym i odrzuconym Chrystusem. Chrześcijanin jest zatem „człowiekiem Chrystusa”, kimś, kto do Niego należy bez reszty.

W 1. Liście do Koryntian 15,23 apostoł Paweł mówi o tych, „*którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia*”, zaś w Ewangelii Jana 13,1 apostoł Jan wypowiada się o wierzących jako o własnych Pana, których umiłował On aż do końca. Cóż za cudowny przywilej, aby należeć do Tego chwalebne, doskonałego i odwiecznego Syna Bożego i Syna Człowieczego, Jezusa Chrystusa! Termin *chrześcijanin* wywodzi się bezpośrednio od imienia Chrystus, zatem, jak widzimy, w języku polskim nie oddaje on najlepiej swego znaczenia – właściwie jego odpowiedniejszą formą byłoby słowo *christianin*. W języku angielskim, gdy podzielimy termin *Christian*, otrzymamy *Christ-Is-All-Now*, co znaczy: *Chrystus jest teraz wszystkim*. Tak, każdy, kto przyjmuje Jezusa Chrystusa jako swoje „wszystko we wszystkim”, jest chrześcijaninem w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Chrześcijanin to ktoś, kto narodził się na nowo.

Chrześcijanin to człowiek narodzony na nowo przez Ducha Świętego. W Ewangelii Jana 3,3.5 czytamy: „*Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego (...) Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego*”. Narodziny, o których mówi tutaj Pan Jezus, to narodziny duchowe, podczas których człowiek rodzi się jako członek Bożej rodziny przez dzieło i działanie Ducha Świętego: „*Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga*” (BT, 1. Piotra 1,23).

Ktoś w taki sposób zrodzony z Boga otrzymuje nową naturę, miłującą Boga i nienawidzącą grzechu. Jest to ów „nowy człowiek, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Efez. 4,24). Został on uczyniony „uczestnikiem boskiej natury” (2. Piotra 1,4). Chrześcijanin jest zatem człowiekiem zrodzonym na nowo, posiadającym nową, Bożą naturę, która nie może grzeszyć (1. Jana 3,9).

Chrześcijanin jest nawróconą osobą.

Sam Pan powiedział: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mat. 18,3). Nawrócenie oznacza dołąbną, wewnętrzną przemianę i ktoś, kto narodził się na nowo przez Ducha Bożego, doświadcza takiego właśnie moralnego przeobrażenia, jakim jest nawrócenie. Osoba taka potwierdza prawdę z 2. Listu Koryntian 5,17: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przemieniło, oto wszystko stało się nowe”.

Chrześcijanin jest dzieckiem Bożym.

Przez nowozrodzenie i wiarę w Chrystusa chrześcijanin staje się dzieckiem Bożym: „Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (Gal. 3,26); „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodziли się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (Ew. Jana 1,12-13). Osoba taka zna zatem Boga jako swojego Ojca, więc apostoł Jan mógł śmiało napisać: „Napisałem wam, dzieci, gdyż znacie Ojca” (1. Jana 2,14). Doprawdy, cóż za cudowny przywilej!

Chrześcijanin jest mieszkaniem Ducha Świętego.

Oprócz faktu nowozrodzenia i posiadania nowej natury, jest jeszcze inna cecha odróżniająca chrześcijanina od ogółu innych ludzi – święty Duch Boży, Pocieszyciel i Boży nauczyciel mieszka w nim: „Duch prawdy (...) u was mieszka i w was będzie” (BG, Ew. Jana 14,17); „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i któ-

rego macie od Boga?” (1. Kor. 6,19); *„Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”* (Rzym. 8,14); *„A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!”* (Gal. 4,6). Ten mieszkający w wierzących Duch wzbudza w nich uczucia, jakie dziecko z natury żywi ku swoim rodzicom. W przypadku chrześcijanina owe przypisane dziecku przywiązanie, miłość i zaufanie skierowane są ku Bogu, który jest jego miłującym Ojcem. Duch Święty wywołuje i wzmacnia w wierzących świadomość bycia dzieckiem Bożym, świadcząc wespół z ich duchem, że są rzeczywiście dziećmi Bożymi (Rzym. 8,16).

Chrześcijanin posiada pewność przebaczenia grzechów i życia wiecznego.

Bóg zapewnia w swym Słowie nowozrodzonego wierzącego, który złożył swą ufność w Chrystusie, o przebaczeniu jego grzechów i życiu wiecznym: *„Piszę wam, dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego”* (1. Jana 2,12); *„O nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię jego”* (Dz. Ap. 10,43).

Słowo Boże oraz mieszkający w wierzącym Duch Boży zapewniają go, że *„życie wieczne dał nam Bóg, a życie ten jest w Synu jego”* (por. 1. Jana 5,10-13). Widzimy zatem, że chrześcijanin może posiadać tę błogosławioną pewność przebaczenia grzechów i życia wiecznego. Zdarza się, że wierzący odczuwa brak przekonania w tej kwestii i potrzebuje pomocy, aby stało się ono również jego udziałem i osobistą radością; jednak niezbitym faktem jest, że taka pewność jest prawną własnością każdego chrześcijanina (por. Psalm 103,12; Izaj. 44,22; 43,25; 61,10).

Takie, Drogi Czytelniku, są podstawowe cechy wyróżniające chrześcijanina. Czy Ty je posiadasz? Jeśli nie, potrzebujesz zatem niezbędnej pomocy, aby dowiedzieć się, jak można zostać prawdziwym chrześcijaninem. Postaram się udzielić Ci jej w następnym rozdziale.

2. JAK ZOSTAĆ CHRZEŚCIJANINEM?

Skrucha wobec Boga.

Skrucha (lub też pokuta) jest absolutnie niezbędnym warunkiem, który musi zostać spełniony, aby człowiek mógł stać się chrześcijaninem. Sam Pan mówi: „*Pokutujcie, a wierźcie Ewangelii*” (BG, Marka 1,15); „...*aby była kazana w imieniu jego* (tj. w imieniu Jezusa Chrystusa) *pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody*” (BG, Łuk. 24,47). Apostoł Piotr głosił: „*Przełoż pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze*”, natomiast apostoł Paweł świadczył Żydom i Grekom *pokutę ku Bogu* (właśc. *przed Bogiem*) *i wiarę w Pana naszego, Jezusa*, mówiąc, aby „*pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty*” (por. BG, Dz. Ap. 3,19; 20,21; 26,20).

Pokuta jest całkowitą zmianą usposobienia, kompletnym odwróceniem wewnętrznego nastawienia wobec siebie samego, wobec grzechu i ewangelii¹. Oznacza ona całkowite wyrzeczenie się swojego własnego zdania i opinii oraz zaakceptowania doskonałego myślenia Boga objawionego w ewangelii, które jedynie jest decydujące w tej kwestii. Ktoś może myśleć, że jest chrześcijaninem, ponieważ prowadzi względnie dobre, przyzwoite życie, jest członkiem kościoła, został ochrzczony i spełnia religijne uczynki. Jednak żadna z tych ani tym podobnych rzeczy nie jest w stanie uczynić człowieka nowozrodzonym chrześcijaninem – niezbędna jest tutaj radykalna, całkowita zmiana myślenia odnośnie tych wszystkich wyżej wymienionych kwestii. Aby stać się chrześcijaninem, każdy musi osobiście przyjść do Boga jako pokutujący, żałujący grzesznik i uwierzyć w Chrystusa jako swojego Zbawiciela.

¹ czyli wieści o zbawczym dziele Pana Jezusa na krzyżu oraz opartym o to dzieło wezwaniu Boga skierowanym do każdego człowieka, by porzucić życie w grzechu oraz przyjąć Bożą ofertę przebaczenia i ratunku od wiecznego potępienia (przyp. tłum.)

Przyjęcie Chrystusa jako osobistego Zbawiciela.

„Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego” (Ew. Jana 1,12). Aby stać się chrześcijaninem, należy wiarą przyjąć Chrystusa do swego serca jako Tego posłanego od Boga, jako osobistego Zbawiciela. Tak jak niegdyś uczynił to Zacheusz, należy zejść i przyjąć Go z radością (czyt. Łuk. 19,1-10).

Wyznanie i posłuszeństwo.

„Jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rzym. 10,9-10). Wyznaj Jezusa jako Pana i uwierz w swoim sercu, że *„został (On) wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego” (Rzym. 4,25).* Jeśli to uczynisz, Słowo Boże umocni Cię w przekonaniu, że jesteś zbawiony. Posłuchaj całym sercem ewangelii zbawienia w Chrystusie, a zostaniesz uwolniony od grzechu i staniesz się dzieckiem Bożym (por. Rzym. 6,17-18).

Zbawienie z łaski, nie zaś przez uczynki.

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Efez. 2,8-9); „Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego” (Tyt. 3,5). Przyjmij dar Boży ofiarowanego darmo zbawienia przez wiarę w Chrystusa, a staniesz się prawdziwym chrześcijaninem.

3. ROZWÓJ NOWEJ NATURY

Mogliśmy zauważyć, że chrześcijanin jest kimś, kto narodził się na nowo i otrzymał nową naturę, Bożą i świętą, od samego Boga. To jest ów „*nowy człowiek*”, o którym mowa w Liście do Kolosan 3,10, a którego to przywdział chrześcijanin. Jeżeli chrześcijanin ma wzrastać duchowo i nabierać sił, ta nowa natura musi być karmiona i rozwijana. Apostoł Piotr nawołuje nas do duchowego wzrostu i rozwoju, mówiąc, że powinniśmy *jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego pożądać, abyśmy przez nie urosli*. W swym drugim liście pisze: *„Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”* (BG, 1. Piotra 2,2; BW, 2. Piotra 3,18).

Przyjrzyjmy się zatem bliżej czynnikom decydującym o rozwoju nowej natury i sprzyjającym prowadzeniu zdrowego chrześcijańskiego życia.

Pokarm.

To jest właśnie owo *szczerze* (lub *niesfalszowane*) *mleko Słowa Bożego*. Słowo Boże jest jedynym pokarmem przyswajanym przez nową naturę, zaś sam Pan Jezus Chrystus, będący jego wzniosłym tematem, stanowi chleb żywota dla nowego człowieka: *„Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie (...) Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki”* (Ew. Jana 6,36.51).

Jak widzimy, chrześcijanin musi zatem karmić się Chrystusem przez czytanie Pisma każdego dnia lub w przeciwnym razie nie będzie się rozwijał i nabierał siły. Sam Pan powiedział: *„Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie”* (Ew. Jana 6,57). Jezus, żyjąc w codziennej zależności od Ojca, pozostawił nam przykład. Podobnie, jak On czerpał siłę od Ojca, tak też my musimy w tym sensie „jeść” dzień w dzień z Chrystusa, aby przyczynić się do rozwoju Bożej natury w nas. Jest to jedyny sposób na posilenie jej i utrzymywanie w zdrowym stanie.

Nowa natura instynktownie pożąda Słowa Bożego jako pokarmu i nie ma na świecie nic innego, co byłoby ją w stanie nakarmić, zaspokoić i wzmocnić oprócz tego Słowa. Wszystko inne stanowi pożywkę dla naturalnego człowieka i odżywia naszą starą, grzeszną naturę.

Podobnie jak synowie izraelscy w Księdze Wyjścia, tak i my potrzebujemy zabrać się do zbierania i jedzenia świeżej manny każdego dnia, abyśmy mogli być zdrowymi i silnymi chrześcijanami. Bóg powiedział do ludu izraelskiego, że codziennie karmił ich manną, *aby dać im poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana* (5. Mojż. 8,3). Również i my potrzebujemy nauczyć się lekcji, że jako chrześcijanie nie możemy żyć tylko naturalnym pożywieniem. Potrzebujemy również duchowego pokarmu dla naszych dusz i musimy żyć słowem pochodzącym od Boga, które znajdujemy w Piśmie Świętym. Tak więc czytamy codziennie nasze Biblie, zastanawiamy się nad tym, co czytamy i trawmy ów pokarm – to znaczy przyswajamy go dla naszego wzrostu i praktycznego życia.

Oddychanie „powietrzem” modlitwy.

Jak nowonarodzone niemowlę potrzebuje powietrza do podtrzymania naturalnego życia, tak i chrześcijanin, aby utrzymać swe duchowe życie, musi oddychać powietrzem modlitwy. Modlitwa jest wyrazem zależności od Boga. Opieranie się na Bogu w pełnej świadomości własnej niemocy i zależności od Niego jest wrodzonym, naturalnym odruchem nowej natury, która jest z Boga. Będąc jej naturalnym wyrazem, modlitwa jest niezbędna dla jej wzrostu i rozwoju.

Modlitwa stawia człowieka przed bezpośrednią obecnością Bożą i jest bodźcem ku wzmacnianiu społeczności z Nim. Bez tej społeczności utrzymanie i odświeżenie duchowego życia jest niemożliwością. Ci, *„którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły”* (BG, Izaj. 40,31). Gdy czytamy Biblię, Bóg mówi do nas, zaś podczas modlitwy my zwracamy się do Boga. Zarówno jedno jak i drugie jest niezbędne do zachowania społeczności, wzrostu i rozwoju nowej natury.

Psalmista mówi: „*W wieczór i rano, i w południe modlić się, i z trzaskiem wołać będę, aż wysłucha głos mój*” (BG, Psalm 55,18). Daniel „*trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się i wysławiał swojego Boga*” (Dan. 6,11). Również i my, jeśli chcemy być zdrowymi chrześcijanami, powinniśmy tak czynić. Nie zaczynaj dnia bez czytania Biblii i modlitwy! Jeżeli je zaniedbasz, wkrótce staniesz się pokonanym, obezwładnionym, głodującym chrześcijaninem. Oprócz regularnego czasu zarezerwowanego na modlitwę z Panem (np. z rana czy przed ułożeniem się do snu), wierzący jest napominany, by *być wytrwałym w modlitwie* (dosł. *by trwać w modlitwie*) oraz *modlić się bez przestanku* (Rzym. 12,12; 1. Tes. 5,17). Owo nieustawanie w modlitwie oznacza w praktyce postawę nieprzerwanego trwania w zależności od Boga – takie nastawienie powinno charakteryzować każde dziecko Boże.

Kroczenie w Duchu.

Chrześcijanin jest mieszkaniem świętego Ducha Bożego, który jest mocą do chrześcijańskiego życia. W Liście do Efezjan czytamy, że zostajemy „*przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku*” (3,16). Duch Boży, owa boska Osoba mieszkająca w wierzącym człowieku, dąży zawsze do wprowadzenia w czyn pragnień i odruchów nowej natury. Jeżeli tylko pozwolimy Mu kontrolować nasze życie i damy Mu pierwszeństwo w przewodzeniu, będzie prowadził nas i zarządzał naszymi sprawami. Stąd też jesteśmy napominani do postępowania według Ducha i do poddania się pod Jego prowadzenie (Gal. 5,16.18). To podporządkowanie się pod Niego oznacza uległość serca i praktyczne posłuszeństwo wobec Słowa Bożego i odbieranych przez nas jasnych wskazówek działającego w nas Ducha Świętego. Jest to fundamentalna zasada chrześcijańskiego życia. Postępowanie na przekór tym pouczeniom oznacza nieuniknioną klęskę na ścieżce wiary.

Duch Święty zawsze prowadzi wierzącego zgodnie z pragnieniami nowej natury i pobudza go, inspiruje do wykonywania czynności godnych tej Bożej natury. Specjalnie powierzonym Mu zadaniem, można by rzec – Jego profesją – jest wprowadzanie nas we wszelką prawdę i czerpanie z rzeczy

Chrystusa – żywego Słowa i żywego Chleba – oraz stałe przedstawianie nam Jego piękna i wielkości (Ew. Jana 16,13-15).

On kieruje nami również podczas modlitwy: *„W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu”* (Efez. 6,18; por. Judy 20). Zatem jeśli pragniemy, aby nasza nowa natura rozwijała się, mogła być odżywiana i wzmacniana, musimy postępować według Ducha. Jeżeli wierzący jest nieposłuszny Duchowi Świętemu i Słowu Bożemu, mieszkający w nim Duch jest zasmucony i przyduszony, co powoduje, że nie ma On swobody ani pola do działania, aby móc prowadzić nas zgodnie z instynktami nowej natury (por. Efez. 4,30; 1. Tes. 5,19). Wówczas musi On odłożyć na bok swe właściwe zadanie, jakim jest wzmożenie w nas uczuć do Osoby Pana Jezusa, i zaingerować w niewłaściwy stan wierzącego – stan zakłóconej społeczności z Bogiem. Jego działanie w takiej osobie ogranicza się wówczas do dążenia zmierzającego do przekonania jej o zaistniałym grzechu, a następnie do osądzenia go, wyznania, porzucenia i usunięcia. Chodzenie w mocy niezasmuconego Ducha jest bezwzględny wymogiem i bezsprzeczną podstawą dla zdrowego chrześcijańskiego życia.

Spółeczność z chrześcijanami.

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą” (1. Jana 1,7). Spółeczność z innymi chrześcijanami jest również niezbędnym warunkiem decydującym o odżywianiu i rozwijaniu nowej natury. Tak samo jak nowa natura pragnie społeczności z Bogiem i przebywania w Jego obecności, tak również wręcz rwie się do przebywania ze współwierzącymi. Ożywia ono nową naturę i rozpala, wznieca w niej pragnienia pochodzące od Boga: *„Lepiej jest dwom niż jednemu (...), bo jeżeli upadną, to jeden drugiego podniesie”* (Kazn. 4,9-10). Przebywanie w towarzystwie mocniejszych chrześcijan szczególnie podnosi na duchu i wzmacnia słabego w wierze, chwiejnego, łatwo potykającego się wierzącego: *„Żelazo ostrzy się żelazem, a zachowanie swojego bliźniego wygładza człowiek”* (Przyp. Sal. 27,17). Prawda ta znajduje szczególne odzwierciedlenie w chrześcijańskiej społeczności i wywiera błogosławione skutki na obydwie zaangażowane w nią strony.

W Liście do Hebrajczyków 10,24-25 jesteśmy pouczeni, aby „*baczyć jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych*”. Przez przebywanie z innymi chrześcijanami pobudzamy się nawzajem w miłości, zagrzewamy do walki i dodajemy sobie otuchy do trwania w dobrych uczynkach, zaś przez regularne uczęszczanie na chrześcijańskie zgromadzenia² nasze dusze są wspólnie karmione i umacniane w świętej wierze. *Gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych jest do imienia Pana Jezusa Chrystusa, tam jest On pośród nich* (Mat. 18,20). Wierzący urzeczywistniają tę prawdę, obsypywani są szczególnymi błogosławieństwami wynikającymi z bezpośredniej obecności Pana, które wzmacniają i rozwijają nową naturę. Dlatego też społeczność z wierzącymi jest tak ważna i należy bezsprzecznie do podstaw chrześcijańskiego życia.

Trenowanie nowej natury.

Podobnie jak z naszym fizycznym życiem ma się sprawa również i z duchowym – ćwiczenie jest niezbędne do zdrowego wzrostu i rozwoju. Przez trenowanie i używanie naszych fizycznych członków, rośniemy, rozwijamy się i wzmacniamy nasz organizm. Tak samo jest w odniesieniu do spraw duchowych – gdy ćwiczymy się w pragnieniach i czynnościach charakteryzujących nową naturę, również rośniemy, rozwijamy się, wzmacniamy, stając się silnymi w Panu. Apostoł Paweł pisał do młodego Tymoteusza, aby *unikął pospolitych i babskich baśni*, które odżywiają jedynie starą naturę, *ćwicząc się natomiast w pobożności* (1. Tym. 4,7). Aby zachować zdrową kondycję duszy, chrześcijanin potrzebuje dzień w dzień angażować się w duchowe zadania. Musi ćwiczyć swe członki w pobożności. Oczy, uszy, umysł, język, serce, ręce i nogi powinny być kierowane w godny sposób i trenowane codziennie w bogobojności.

Chrześcijanin powinien trenować swój wzrok, słuch, myślenie, mowę, uczucia w służbie dla Pana każdego jednego dnia. Im częściej będzie tak

² w czasach upadku chrześcijaństwa i w konsekwencji upadku istoty wspólnych zgromadzeń obowiązuje zasada: „*Zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca*” (2. Tym. 2,22; przyp. tłum.)

czynił, tym oczywistszym będą dla niego owe duchowe zadania, on sam zaś będzie stawał się coraz to sprawniejszym i zdolnym w ich wykonywaniu. Nasze oczy powinny rozglądać się za służbą, choćby najdrobniejszą, którą moglibyśmy zrobić dla naszego Pana i za tak drogimi w Jego oczach duszami. Podobnie i nasze uszy powinny być wyczulone na nadarżające się okazje do złożenia o Nim świadectwa. Serca potrzebują być ćwiczone we współczuciu dla zgubionych dusz i dostrzeganiu wielu potrzeb tych, którzy już do Niego należą. Powinniśmy trenować nasz umysł i język w godnym mówieniu dla Pana, zaś ręce i nogi w służbach miłości dla Chrystusa. Naszym zadaniem jest ćwiczenie ochotnego nastawienia do służby Bogu i ludziom. Widzimy zatem, że nowa natura rozwija się poprzez duchowe zadania i regularny trening.

4. ZWYCIĘSTWO NAD STARĄ NATURĄ

Odkrycie starej natury.

Stan błęgiego szczęścia i radości, jaki dostarcza świadomość posiadania nowej natury wraz z jej świętymi pragnieniami, zwykle dość szybko zostaje zmaćony przez przykre odkrycie – młody chrześcijanin spostrzega, że zło w jego sercu jest wciąż obecne. Pomimo szczerzej miłości do Pana i gorącego pragnienia, aby się Mu podobać, świeżo nawrócony zauważa nie bez bólu, że w Jego sercu i myślach znajdują się również i złe pożądania. Odkrycie to, choć co prawda rozczarowujące, jest niezbędnym i nie do uniknięcia – ponieważ stara, zła natura, z którą przychodzimy na świat jako potomkowie upadłego w grzech człowieka, pozostaje w chrześcijaninie po zrodzeniu się na nowo z Ducha Bożego. Musimy zatem prędzej czy później skonfrontować się z tą prawdą, żeby nauczyć się, jak obchodzić się ze starą naturą, tak aby odnieść nad nią jednoznaczne zwycięstwo.

Doświadczenie z Listu do Rzymian 7.

Rozdział ten nakreśla opisane powyżej rozczarowujące doświadczenie, mówiąc o mieszkającym w nowozrodzonym już człowieku *ciele*, jako o będącym pod zakonem. Zakon (inaczej prawo) jest tutaj pewną rządzącą zasadą czy regułą. *Ciało* tu i w dalszym kontekście oznacza zmysłowość zakorzenioną w przyrodzonej, upadłej i grzesznej naturze człowieka. Być „cielesnym” lub postępować „cieleśnie” to znaczy działać pod kierownictwem bodźców zmysłowych, wywodzących się z tej natury lub, innymi słowy, ze „starego człowieka” – istoty zdominowanej przez zmysłowe pożądania. Apostoł pisze: „*Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie zło; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym, a w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*” (w. 21-23). Nawrócona osoba odkrywa zatem, że posiada dwie natury: nową – wewnętrznego człowieka i złą naturę grzechu. Podczas gdy pierwsza pochodzi od Boga, jest święta i bezgrzeszna, druga jest ludzka i skażona.

Chrześcijanin zatem uczy się, że czyniąc to, czego nienawidzi, *już nie on* (jako nawrócona osoba) *to czyni, ale grzech, który mieszka w nim* (w. 17). Po zostająca nadal w wierzącym grzeszna natura jest źródłem wszelkich złych myśli, uczuć, namiętności i uczynków, których to nienawidzi nowa natura.

Dalej, wierzący doświadcza, że owa zła natura nie stała się ani odrobinę lepszą od momentu jego nawrócenia i że, co gorsza, nie da się jej naprawić ani też zmienić: „*Zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może*” (Rzym. 8,7). Musimy nauczyć się lekcji zawartej w Rzym. 7,18: „*Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro*”. Choć lekcja ta jest ciężką i bolesną, to jednak niezbędną, jeśli chcemy odbyć zwycięstwo nad starą naturą i osiąść trwały pokój.

Ukrzyżowany z Chrystusem.

W Liście do Rzymian 6,6 czytamy: „*Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi*”. Jest to bardzo istotna prawda, którą Bóg chce nam wpoić – nasz stary człowiek został ukrzyżowany z Chrystusem. Wyrażenie *stary człowiek* znajdujemy trzykrotnie w Piśmie. Wyraża ono to, kim człowiek wierzący był w swym poprzednim stanie jako posiadający odpowiedzialność grzesznik: „*dawny człowiek, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz*” (BT, Efez. 4,22).

Ów stan znalazł swój koniec w śmierci Chrystusa, kiedy to stary człowiek obecnego wierzącego został wraz z Nim ukrzyżowany. Chrystus wywalczył dla wierzącego całkowite uwolnienie, dzięki któremu może on teraz przez wiarę utożsamić się ze swym Panem na krzyżu i w Jego śmierci widzieć również swą własną śmierć – swój ostateczny koniec jako odpowiedzialnego i winnego przed Bogiem grzesznika. Możemy zatem przyłączyć się do słów apostoła Pawła: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany*” (Gal. 2,20). Przez wiarę możemy spoglądać wstecz na krzyż i powiedzieć: *nasz stary człowiek został wspólnie z Chrystusem ukrzyżowany*.

Zrozumienie tej prawdy daje odpoczynek strapionemu sercu i prawdziwe poczucie siły do przeciwstawienia się grzechowi: „*Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zwlekliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego,*

a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył” (Kol. 3,9-10). Dla chrześcijanina jest to fakt dokonany i gdy wiarą zdamy sobie z tego sprawę, praktycznym tego rezultatem będzie, że *grzeszne ciało zostanie unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi* (Rzym. 6,6). Moc do przewyciężenia mieszkającego w nas grzechu tkwi w żywej wierze w tę właśnie prawdę o śmierci starego człowieka i o początku egzystencji nowego przed Bogiem. Ponieważ Bóg mówi: „*Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu*”, wierzący umartwia – to znaczy, że w praktyce skazuje na śmierć – wszystko, co jest niezgodne ze śmiercią Chrystusa (czyt. Kol. 3,3-5).

„*Bóg przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciełe*” (Rzym. 8,3). W osobie Chrystusa, naszego zastępcy na krzyżu, Bóg skazał i potępił grzech w ciełe, czyli naszą grzeszną naturę – jako coś doszczętnie zepsutego i osądził ją tam raz na zawsze. Chrystus nie tylko zmarł za nasze grzechy, lecz również za ów korzeń zła, za grzech jako rządzącą w nas siłę sprawczą i *zgladził grzech przez ofiarowanie samego siebie* (Hebr. 9,26). Potępienie grzechu w ciełe przez sąd Boga to unicestwienie, wykasowanie go przed Bogiem przez ofiarę Chrystusa. Fakt ten obejmuje i wywiera swe dalekosiężne, błogosławione skutki na wszystkich, którzy wierzą w Jezusa jako Tego, który tego dokonał.

Widzimy zatem, że naszym zadaniem nie są próby polepszenia, wypełnienia czy wypalenia przebywającej w nas starej, napiętnowanej grzechem natury, jak to niektórzy uczą. Zamiast tego powinniśmy zaakceptować Boży wyrok nad grzechem i jego potępienie w ciełe, które miały miejsce na krzyżu Chrystusa i radować się, że również i on (tzn. grzech) został usunięty sprzed Jego oblicza. Choć Bóg wybaczył grzechy, nie przebaczył jednak grzechu w ciełe (czyli grzechu jako sprawczej siły rządzącej człowiekiem), lecz osądził go jednoznacznie i potępił.

Nowe stanowisko.

W krzyżu Chrystusa nasze stare stanowisko, w jakim znajdowaliśmy się przed Bogiem jako zgubiony ród Adama, znalazło swój ostateczny koniec. Tam umarliśmy pod wyrokiem sądu Bożego wykonanym na naszym

zastępcy, Chrystusie. Jako ci, którzy wierzą w Zbawiciela, który umarł za nas, jesteśmy teraz związani ze zmartwychwstałym i uwielbionym Chrystusem i posiadamy nowe stanowisko przed Bogiem. Bóg nie spogląda na nas ani chwili dłużej jako na tych, którzy stoją przed Nim w swej grzesznej naturze. Nie widzi nas jako straceniów, znajdujących się w ścisłym związku z potępionym życiem pierwszego Adama, lecz z zmartwychwstałym, nowym życiu Chrystusa, nazwanego ostatnim Adamem. On nie zwraca już uwagi na naszą grzeszną naturę, która tak bardzo zajmuje, trapi i spędza sen z oczu nowo nawróconego chrześcijanina. Bóg widzi wierzących w *Chrystusie*, przyjętych i zaakceptowanych w Umiłowanym, dopełnionych w nim (Efez. 1,6; BG, Kol. 2,10). „*Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie*” (Rzym. 8,1). Jest to nowe stanowisko chrześcijanina, w jakim znajduje się on przed Bogiem i zdanie sobie sprawy z tej prawdy jest słodką pociechą dla strapionego serca, zdruzgotanego odkryciem grzesznej natury i wyczerpanego zajmowaniem się nią. Świadomość, że Bóg skończył z naszym starym człowiekiem i że nie widzi nas już dłużej jako takich, pomaga wierzącemu zerwać ze swoją starą naturą i nie poświęcać jej już więcej uwagi.

Postrzeżenie siebie samego jako umarłego dla grzechu.

Do nas, którzy wiemy już, że Bóg traktuje naszego starego człowieka jako umarłego wraz z Chrystusem, skierowane jest napomnienie: „*Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rzym. 6,11). Powinniśmy spoglądać na to w sposób, w jaki czyni to Bóg, uznając, że niegdyś umarliśmy z Chrystusem, a teraz zaś będąc wraz z Nim zmartwychwstałymi, jesteśmy martwi dla grzechu.

Pomimo faktu, że nasza stara natura wciąż w nas żyje i się odzywa, podejmując rozpaczliwe, nieustanne próby dojścia do głosu i ponownego objęcia nad nami panowania, powinniśmy odmówić jej posłuszeństwa, gdy każe nam czynić lub myśleć rzeczy, które nie podobają się Bogu. Musimy traktować ją jako martwą osobę, która nie ma najmniejszego prawa, aby żyć i aby być słuchaną. Na tym polega w praktyce uznawanie siebie za umarłego dla grzechu, a żyjącego dla Boga.

„Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego” (Rzym. 6,12). Chociaż grzech wciąż w nas mieszka, mamy nie pozwolić mu panoszyć się i rządzić.

Poddawanie samych siebie Bogu.

„I nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości” (Rzym. 6,13). Jest to trzecia zasadnicza instrukcja, jaką znajdujemy w Rzymian 6. Niegdyś byliśmy sługami grzechu, ale dzięki naszemu Zbawicielowi zostaliśmy uwolnieni z jego niewoli, zatem powinniśmy poddawać się Mu teraz w służbę sprawiedliwości. Musimy rozpoznać i uznać absolutne prawo, jakie Pan (jako Ten, który nas odkupił) posiada do nas i zdać sobie sprawę z faktu, że należymy do Niego i powinniśmy Mu służyć. Apostoł mówi nam: „Nie należycie też do siebie samych. Albowiem drogoście kupieni.” „Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże” (1. Kor. 6,19, BG 1. Kor. 6,20).

Gdy wierzący postępuje zgodnie z tą zasadą, poddaje się Panu i służy mu, ucieka tym samym pokusie służenia ciału, ponieważ niemożliwością jest, aby czynić na raz dwie zupełnie skrajne, przeciwne sobie rzeczy – tzn. służyć Panu i ciału. Z tego względu dla chrześcijanina wskazanym jest wykonywanie czegoś dla Pana i zajmowanie swego serca Jego Osobą i Jego sprawami. Czyniąc tak, oddaje siebie i swoje członki jako instrumenty sprawiedliwości Bogu i szybko ujrzy tego owoc, spostrzegając, że znajduje się poza i ponad zakresem mocy starej, złej natury.

Moc w Duchu Świętym.

Siłę do przewyciężenia starej natury i utrzymania jej w stanie milczenia można znaleźć w Duchu Świętym. „Jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” (Rzym. 8,13). Uczymy się, że sami w sobie jesteśmy zupełnie bezsilni i nie potrafimy obalić wciąż obecnej w nas starej natury, ponieważ jest ona silniejszą niż nowy człowiek, którego posiadliśmy w momencie nawrócenia. Jednakże z pomocą mieszkającego w nas Ducha Świętego, który nas wzmacnia (Efez. 3,16), jesteśmy w stanie skazać na śmierć złe uczynki

ciała i trzymać je pod kontrolą. Taką jest tajemnica zwycięstwa nad starą i grzeszną naturą – zwycięstwa odniesionego w mocy Ducha Świętego.

W Słowie Bożym jesteście napominani do *chodzenia w Duchu* (tzn. zważania na Jego głos i czynienia tego, co nam umożliwia), *nie pobłażając żądzy cielesnej* (Gal. 5,16). Przebywający w wierzącym Duch Święty jest jak obdarzony potężną, nadludzką siłą mężczyzna, który mieszka w jednym domu wraz ze złym współlokatorem, którego należy dobrze pilnować i trzymać pod kontrolą. Lokator ten jest znacznie silniejszy niż sam właściciel domu, zatem – rzecz jasna – nie ma najmniejszych problemów z pokonaniem go i rozłożeniem na łopatki; przy tym lubi manifestować swoją przewagę. Jednakże obecny w domu siłacz pomaga gospodarzowi trzymać ów czarny charakter w zamknięciu i nie wypuszczać na wolność. Ten zły współlokator obrazuje naszą starą naturę. Jeżeli pozwolimy Duchowi Świętemu, aby sprawował kontrolę nad naszym życiem, będzie On trzymał ją w stanie ujarznienia i pomoże odnieść nam zwycięstwo nad nią, abyśmy byli zdolnymi do postępowania nie według ciała, lecz zgodnie z pragnieniami nowej natury.

Praktykowanie osądzania samego siebie i wyznawania.

Jeżeli wierzący człowiek usłucha głosu ciała, pójdzie za nim, poddając się jego namiętnościom i złym pragnieniom, mieszkający w Nim Duch Święty zostaje zasmucony, zaś społeczność z Bogiem automatycznie przerwana i zakłócona. Wierzący taki czuje się doprawdy mizernie i nie jest w stanie być szczęśliwym. Duch nie ma zwykłej wolności, swobody i pola działania, aby móc zając się przypisanym Mu skazywaniem na śmierć uczynków ciała i umartwianiem go. Zamiast tego jest zasmucony, gdyż zlekceważyliśmy Go i Jego głos, idąc za odruchami starej natury. Jediną drogą do przywrócenia zdrowej kondycji duszy do stanu niezakłóconej społeczności z jej Bogiem jest osądzenie siebie samego przed Panem i szczere wyznanie Mu popełnionego zła: „*Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi*” (1. Kor. 11,31). „*Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości*” (1. Jana 1,9). Osądzanie samego siebie i idące za tym wyznawanie grzechu powinny

być praktykowane każdego dnia, ponieważ, wglądając szczerze w samych siebie, zawsze znajdziemy coś w naszych sercach, co kwalifikuje się do osądzenia przed Panem. Czyniąc to, stajemy po stronie Pana przeciwko temu, co Mu się w nas nie może podobać i mamy cudowną obietnicę, że nam przebaczy i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. Jeżeli nie praktykujemy osądzania samych siebie, Bóg musi nas karcić, smagać i sądzić, *„abyśmy wraz ze światem nie zostali potępieni”* (1. Kor. 11,32).

Zachowywanie dobrego (czystego) sumienia.

Zachowywanie dobrego sumienia, powiązane zresztą bezpośrednio z osądzaniem samego siebie, jest również niezbędne do odniesienia zwycięstwa w życiu chrześcijanina. Apostoł Paweł powiedział: *„Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie”* (Dz. Ap. 24,16). Chodzenie w prawdzie jest jedyną drogą, na której jesteśmy w stanie zachować dobre sumienie przed Bogiem i ludźmi. Jeżeli w tym zawiedliśmy, osądzenie samego siebie i wyznanie wobec Boga i ludzi musi mieć miejsce. *„Zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze”* (1. Tym. 1,19). Gdy zaprzestaniemy starań o utrzymanie czystego sumienia, ani się nie obejrzymy, a staniemy się rozbitkami w wierze i zrujnujemy swe chrześcijańskie życie i świadectwo wobec innych.

„Jeśliby oskarżało nas serce nasze, Bóg jest większy niż serce nasze i wie wszystko. Umiłowani, jeżeli nas serce nie oskarża, możemy śmiało stanąć przed Bogiem i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego” (1. Jana 3,20-22). Takim jest błogosławiony rezultat posiadania czystego sumienia przed Bogiem. Gdy zaś serce i sumienie oskarżają i potępiają nas, nie dziwnym się, że naszym udziałem jest dokładne przeciwieństwo zacytowanego wiersza. Wierzący musi nieustannie uważać siebie samego za umarłego dla grzechu, postępować według Ducha i praktykować osądzanie samego siebie, jeśli chce radować się spokojnym sumieniem względem Boga i ludzi.

Skoro nasz stary człowiek został ukrzyżowany z Chrystusem i wiemy, że nasza stara natura ma być traktowana jako martwa, kolejną wynikającą

z tego konsekwencją jest to, że nie powinniśmy zatem jej karmić. List do Rzymian 13,14 mówi nam, abyśmy *nie czynili starania o ciało, by zaspokajać pożądlivości*. Jeżeli zważamy na pragnienia starej natury i karmimy ją tym, co lubi, rzucając jej tłuste i smaczne dla niej kąski, to czynimy staranie o ciało, by zaspokajając jego pożądlivości. W ten sposób zostaje ono wzmocnione i wkrótce będzie nad nami zupełnie panowało, jak mu się żywnie podoba.

Uprzednio widzieliśmy, że potrzebujemy karmić nową naturę, aby mogła wzrastać w siłę i rozwijać się zdrowo. Czyniąc tak, głodzimy starą naturę, ponieważ każda z nich – ta stara i ta nowa – odżywiają się zupełnie czym innym. Dla zilustrowania tej ważnej prawdy posłużę się przykładem psa i orła, związanych ze sobą łańcuchem. Rzucając przed zwierzęta strawę, którą zwykle żywi się pies, szybko zagłodzilibyśmy orła. W taki sposób pies zyskałby oczywiście nad nim przewagę. Gdybyśmy jednak zdecydowali się na karmienie orła, pies szybko by się wychudził, zaś tłusty i silny orzeł poszybowałby w górę, unosząc ze sobą niemal suchy szkielet w przestworza. Tak samo ma się sprawa z naszą starą i nową naturą.

Podsumowanie.

Przedstawione przez nas kolejno punkty, są, jak głęboko wierzymy, niektórymi z przedstawionych nam w Piśmie zasadniczymi prawdami w powiązaniu ze zwycięskim życiem chrześcijanina. Prawdziwe chrześcijańskie życie może być urzeczywistniane dopiero wtedy, gdy wierzący zda sobie sprawę, że jego stary człowiek został ukrzyżowany wraz z Chrystusem i że jego grzeszna natura została potępiona przez Boga na krzyżu. Następными krokami będzie uważanie siebie samego za martwego wobec grzechu, poddawanie się Bogu i kroczenie w mocy mieszkającego w chrześcijaninie Ducha Świętego. Pouczony przez Ducha wierzący, chodząc w prawdzie i praktykując osądzenie samego siebie oraz idące za tym wyznawanie w przypadku jakichkolwiek potknięć na drodze wiary, uświadamia sobie znaczenie swojej nowej, wzniosłej pozycji, w którą został przeniesiony – stanowiska, w którym jesteśmy całkowicie przyjęci i akceptowani przed Bogiem.

5. ODŁĄCZENIE OD ŚWIATA

Świat, o którym będziemy mówić, nie jest światem w materialnym pojęciu czy otaczającym nas stworzeniem, lecz raczej pewnym organizmem – systemem, jaki szatan zbudował na tej właśnie materialnej ziemi. W greckim, będącym oryginalnym językiem nowotestamentowych przekazów, istnieją trzy różne, odrębne słowa, z których każde oddane jest słowem *world* w angielskim przekładzie (nierzadko również tym samym słowem *świat* w naszej polskiej Biblii). Są to:

aion – oznaczające tyle co „wiek, okres, dyspensa”;

kosmos – które dosłownie oznacza „ład, forma, postać, kształt, układ czy aranżacja”;

oikoumene – w przekładzie „zamieszкана ziemia lub kraj”.

Większość wierszy mówiących o świecie zawiera słowo *kosmos* i tym samym odnosi się do porządku tego świata jako wybudowanego na tej ziemi systemu przez człowieka, znajdującego się pod władzą szatana. To jest właśnie system tego świata, zasady, jakimi on się rządzi i kieruje, w stosunku do których chrześcijanin jest wezwany, aby kroczyć w praktycznym odłączeniu od nich.

Szatan, jego władca.

W Ewangelii Jana 12,31 i 14,30 Pan wypowiada się o szatanie jako o *władcy tego świata*. W Liście do Efezjan 2,2 czytamy: „...niegdyś chodziliście według modły tego świata, naśladując władcę, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach opornych”. Obrany kierunek oraz porządek otaczającego nas systemu świata są urządzone po myśli szatana, który jest władcą i księciem złych mocy działających w niewierzących, podążających na zatracenie ludziach.

Apostoł Paweł mówi o szatanie również jako o *bogu świata tego*, podczas gdy w Liście do Galacjan 1,4 czytamy o *teraźniejszym złym wieku*. W obu tych przypadkach w grece występuje słowo *aion*. Ponieważ szatan jest jego głową i zwierzchnikiem oraz sam wznosił ten potężny system, na-

rzucając jego kurs, świat czy wiek, w którym żyjemy, jest doszczętnie złym i zepsutym. Apostoł Jan przypomina nam, że *cały świat leży w mocy Złego* (BT, 1. Jana 5,19).

Charakter świata jako systemu.

W 1. Liście Jana 2,15-17 czytamy: *„Nie miłujcie świata (kosmos) ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki.”*

We fragmencie tym jasno i niedwuznacznie mamy przedstawiony prawdziwy charakter wszystkiego, co jest na tym wybudowanym i urządzonym przez szatana świecie. Cokolwiek się na nim znajduje i do niego należy, zwraca się do jednej z trzech wielkich pożądliwości, przypisanych złej naturze upadłego człowieka – pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pysze życia. Czytając uważnie 1. Księgę Mojżeszową 3,6 i Ewangelię Mateusza 4,1-10 bez problemu zauważymy, że gdy szatan kusił Ewę, a potem Chrystusa, odwołał się do każdej z tych trzech pożądliwości. Ewa odpowiedziała na nie, idąc za ich głosem i zgrzeszyła. Jednakże w Chrystusie szatan nie znalazł reakcji czy choćby najmniejszego odzewu na oferowane przez niego pokusy, ponieważ nie było w Nim grzesznej natury. Rzeczy należące do systemu tego świata nie są z Boga, naszego Ojca, i jako takie przemiją. Zwracają się one ku złej naturze człowieka – naturze, którą mamy uważać za umarłą wraz z Chrystusem i traktować ją jako taką. Dlatego też chrześcijanin musi kroczyć w praktycznym odłączeniu od tego złego, znajdującego się pod rządami szatana świata i wszelkich jego pokus, ponęty i uroków, jeżeli tylko pragnie prowadzić szczęśliwe i zwycięskie chrześcijańskie życie.

Rzeczy tego świata, którymi szatan pragnie nas zająć – ba!, w które pragnie nas uwikłać, są tylko czasowe i przemiją. *„Więdnie i obumiera ziemia, marnieje, obumiera świat”, „ale kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki”* (Izaj. 24,4; 1. Jana 2,17). Nowa natura, według której chrześcijanin powinien się orientować i postępować, nie miłuje złego świata szatana; ona miłuje Ojca i dokłada wszelkich starań, aby Mu się podobać. A skoro świat nie jest

z Ojca, ale według idei szatana, prawdziwy nowozrodzony chrześcijanin nie będzie pragnął postępować na modłę tego złego świata i jego rzeczy oraz nie będzie w stanie być szczęśliwym, trwając w społeczności z nim. Stąd też apostoł mówi: *„Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca”*. Prawdziwego chrześcijanina nie charakteryzuje miłość do tego świata.

Świat ukrzyżował Chrystusa.

Gdy Pan Jezus przyszedł na świat, który sam przecież stworzył, *świat* (kosmos) *Go nie poznał* (Ew. Jana 1,10). Niedługo później Żydzi i poganie, religijni wraz z niereligijnymi, zjednoczyli się i zbratali w odrzuceniu Go i przypięcętowującym je akcie ukrzyżowania. Umieszczony nad Jego krzyżem napis był po hebrajsku, grecku i łacinie – w trzech językach religijnego, uczonego i politycznego świata tamtych czasów. Zatem, jak widzimy, cały system tego świata zjednoczył się w odrzuceniu swego Stwórcy i ukrzyżowaniu Go.

Mówiąc o mądrości Bożej, apostoł stwierdza: *„Której (tzn. tej mądrości) żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali”* (1. Kor. 2,8). Władcy i książęta tego świata przedstawieni są jako nieznający Chrystusa, nieświadomi Jego Osoby, zupełnie pozbawieni mądrości Bożej – jako ci, którzy Go ukrzyżowali.

W Ewangelii Jana 16,18-25 sam Pan mówi o tym, że świat bez przyczyny żywi nienawiść do Niego, Jego Ojca i Jego naśladowców. Ta przyjęta przez świat postawa wobec Chrystusa i Boga do dziś nic a nic się nie zmieniła. Świat nigdy nie pokutował nad okrutną zbrodnią dokonaną na Chrystusie ani nawet nie żałował z jej powodu, dlatego cały jego system jest splamiony krwią umiłowanego Syna Bożego. Dla miłującego swego Pana chrześcijanina nieodzownym jest odłączenie się od tego świata, który odrzucił przecież jego Zbawiciela.

Krzyż oddziela nas od świata.

Skoro ów świat wyznaczył dla Chrystusa miejsce na krzyżu, przeznaczając dla Niego odrzucenie i ukrzyżowanie, to powiedzmy sami – czy chrześcijanin może jeszcze trwać w społeczności z tym złym światem lub go miło-

wać – z światem, który ma szatana za swego boga i nienawidzi Chrystusa, Jego Ojca i Jego lud? Przyjaźń z tym światem jest dobitnie nazwana wrogością wobec Boga (por. Jakuba 4,4). Apostoł Paweł powiedział, że przez krzyż naszego Pana Jezusa Chrystusa świat został dla niego ukrzyżowanym, zaś on sam dla świata (por. Gal. 6,14). Krzyż Chrystusa powinien stać dla nas jako nieprzekraczalna bariera, umiejscowiona pomiędzy światem a chrześcijaninem – jako coś, co na wieki oddziela i separuje go od niego.

Chrześcijanin nie jest z tego świata.

W Ewangelii Jana 15,19 Pan mówi nam: „*Ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi*”. Pan wybrał wierzących spośród tego świata i zbawiając nasze dusze „*wyrwał nas z mocy ciemności*”. Zostaliśmy wręcz wydarci z tego złego świata szatana i *przeniesieni do królestwa umiłowanego Syna Ojca* (Kol. 1,13). Nasze obywatelstwo oraz nasze życie, w jego wszystkich źródłowych związkach, są w niebie (Fil. 3,20). Chrześcijanin należy zatem do innego świata i królestwa, którego centrum i wypełnieniem jest Chrystus.

Chrześcijanin jest *na* tym świecie, ale nie *z* tego świata. Jest on niczym statek na wodzie. Statek jest zrobiony po to, aby być używanym na akwenach, ale gdy tylko woda przedostanie się do jego wnętrza, nie potrwa to długo, aż zatonie. Tak samo jest z chrześcijaninem – ma on być użytecznym dla Pana i służyć błogosławieństwu duszy ludzkiej na tym świecie, ale sam świat, w którym przebywa, nie może przedostać się i wedrzeć do jego serca. Jeżeli tak się stanie, wierzący taki zostaje rozbitkiem w wierze (dosł. *wrakiem statku*; 1. Tym. 1,19).

Tak więc Pan modlił się: „*Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata*” (Ew. Jana 17,15-16). Gorącym pragnieniem Pana jest to, aby ci, którzy należą do Niego, zostali zachowani od zła świata jako owego wrogiego Mu, przesiąkniętego nikczemnością i zepsuciem systemu, aby w prawdzie i w praktyce mogli być „*nie z tego świata*”. Chciejmy zatem, ja i Ty, mój drogi chrześcijański Czytelniku, zachować siebie *niesplamionymi przez świat* (Jakuba 1,27) i w ten sposób odpowiedzieć na modlitwę naszego drogiego Pana.

Odlącony, oddzielony lud.

Pan chce, aby Jego lud był odlącony dla Niego i ku Niemu, poza granice tego złego świata, który Go odrzucił i znienawidził zarówno Jego samego, jak i Jego Ojca. Taką jest droga, którą zawsze obiera nowa natura i którą zawsze prowadzi mieszkający w nas Duch Święty. Jest to podstawa chrześcijańskiego życia i żadne dziecko Boże nie może rozwijać się i funkcjonować prawidłowo w swej duszy, nie jest w stanie radować się Chrystusem i podarowanym mu w Nim niebiańskim dziedzictwem, jeżeli nie kroczy w praktycznym odlączeniu od ducha i kierunku obranego przez ten zły, terażniejszy wiek (czy świat).

W każdej epoce, gdziekolwiek nie zajrzemy do Biblii, lud Boży był wzywany, aby być odląconym dla Pana ludem. *„Będziecie mi więc świętymi, bo Ja jestem święty, Ja, Pan, i oddzieliłem was od innych ludów, abyście byli moimi”* (3. Mojż. 20,26). Inne przykłady aktualnego również i dzisiaj wezwania Bożego skierowanego ku Jego ludowi – wezwania wzywającego nas do chodzenia w odlączeniu od tego świata i tych, którzy nie są Jego, pojawiają się w 2. Mojż. 33,16, 3. Mojż. 20,24, Ezdr. 10,11 i Neh. 9,2.

Nie chodźcie w nierównym jarzmie.

Jeśli ktoś kroczy w odlączeniu od świata, nie może chodzić w nierównym jarzmie z niewierzącymi, którzy są częścią systemu szatana. W 2. Kor. 6,14 Paweł udziela nam co do tej kwestii jasnych, definitywnych pouczeń: *„Nie ciągnijcież nierównego jarzma z niewiernymi; bo cóż za społeczność sprawiedliwości z nieprawością? albo co za społeczność światłości z ciemnością?”* (BG). Gdy dwóch jest zaprzęgniętych w jedno jarzmo, to w takim celu, aby pracowali i działali zgodnie – jak jedno. Ale jakże chrześcijanin miałby iść w jednym jarzmie razem z niewierzącym? Są oni tak skrajnie różni i przeciwni sobie jak światłość z ciemnością. Być sprzężonym w jedno jarzmo z niewierzącym jest dla dziecka Bożego nierównym jarzmem i nieszczęśliwym losem. Stąd też każdy religijny, biznesowy czy małżeński sojusz chrześcijanina z niewierzącym jest nierównym jarzmem ze światem i powinien być omijany z dala w tej świadomości, że jest w najwyższym stopniu szkodliwym i niebezpiecznym dla życia i świadectwa chrześcijanina. Wielu

wierzących nie zważało na to pouczenie. Ku swemu najgłębszemu smutkowi musieli oni stwierdzić, jak bardzo ucierpieli przez takie nierówne jarzmo, które zahamowało ich wzrost i na każdym kroku ich chrześcijańskiego życia było przygnębiającym ciężarem i nieznośną przeszkodą.

Zważaj na swoje towarzystwo.

Bliskie kontakty towarzyskie oraz bratanie się ze światem i ludźmi tego świata są zawsze pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do nierównego jarzma. Dlatego też tak ważnym jest, aby chrześcijanie byli w najwyższym stopniu ostrożni i zwracali baczną uwagę na to, z kim przestają. Psalmista mówi: *„Jestem przyjacielem wszystkich, którzy się Ciebie boją i przestrzegają ustaw Twoich”* (Psalm 119,63). Dam Ci dobrą radę, Przyjacielu: Uczyń Pana Jezusa swym głównym towarzyszem, zaś wszystkich tych, którzy Go miłują, okazują bojaźń względem Niego i przestrzegają Jego Słowa, swoimi przyjaciółmi. Towarzystwo, w jakim przebywamy, ma na nas wielki wpływ: *„Nie błądzcie, złe rozmowy (dosł. złe towarzystwo, utrzymywanie złych stosunków czy relacji) psują dobre obyczaje”* (1. Kor. 15,33). *„Kto obcuje z mędrkami, mądrzeje, lecz kto się brata z głupcami, temu źle się wiedzie”* (Przyp. 13,20). Jeżeli wierzący przestaje z ludźmi tego świata, miłuje go i obiera dla siebie jego błędny, zdradliwy kurs, wkrótce wyjdzie na jaw jego światowe usposobienie, które się w nim rozgościło na skutek braku czujności. Chrześcijanin taki zostanie całkowicie wymieszany ze światem i wszystkim, co się z nim wiąże tak, że zatraci swe chrześcijańskie świadectwo i ostatecznie niemożliwym będzie rozpoznanie w nim nowego życia.

Ufamy, że nasi czytelnicy uświadomią sobie, że odłączenie od tego *teraźniejszego złego wieku* jest doprawdy podstawą dla zwycięskiego chrześcijańskiego życia jak również, że wierzący nie będzie w stanie zażywać obfitości życia w Chrystusie, jeżeli zawiera i praktykuje przyjaźnie czy związki z tym światem. Odłączenie się od świata powinno być zupełnie naturalnym i oczywistym rezultatem trwania w społeczności z Chrystusem i chodzenia w Duchu. Osobiste oddanie wobec Zbawiciela i radość z Niego i posiadanych w Nim bogactw są źródłem i siłą do życia w praktycznym odłączeniu od świata.

6. ODDAWANIE CZCI W DUCHU I W PRAWDZIE

W Liście do Filipian 3,3 apostoł Paweł podaje nam trzy bardzo ważne cechy chrześcijaństwa. „*My, którzy czcimy Boga w duchu i chlubimy się w Chrystusie Jezusie, a w ciele ufności nie pokładamy*”. Uwielbianie Boga w duchu i chlubienie się (lub radowanie) w Chrystusie Jezusie są faktycznymi cechami odróżniającymi chrześcijaństwo od rządu innych, ludzkich wyznań i stanowią leżącą u podstaw chrześcijańskiego życia zasadę. Życie, o którym tu mowa, pochodzi od Boga i znajduje w Nim radość jako w źródle wszelkiego błogosławieństwa. W naszkicowanym nam w Liście do Rzymian 5,1-11 opisie chrześcijańskiego stanowiska i błogosławieństw, to, co uznane zostaje za najwyższy szczebel drabiny, to prawda zawarta w słowach: „*A nie tylko to, lecz chlubimy (lub radujemy) się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania*”. Radość ta w naturalny, niewymuszony sposób wyraża się w uwielbieniu i oddaniu Mu czci i chwały jako Temu, który uznany jest jako Dawca i Źródło wszelkiej radości i błogosławieństw.

Uwielbienie – co to jest?

Uwielbienie jest wdzięczną i radosną odpowiedzią skierowaną ku Bogu, a wypływającą z wierzącego serca przepełnionego głęboką świadomością błogosławieństw, którymi został przez Niego obsypany i obdarzony. Jest to oddawanie Bogu czci, chwały i dziękczynienia, należnych Mu za to, Kim jest, co uczynił i co nadal dla nas czyni. Chwała, dziękczynienie i wymienianie Jego przymiotów i atrybutów, wykonywane w uwielbiającym Go duchu i usposobieniu są tym, co stanowi o uwielbieniu.

Używane w przeważającej mierze w Nowym Testamencie greckie słowo *proskum*, będące odpowiednikiem używanego w naszym języku uwielbienia (lub zwrotu *oddawanie czci*), oznacza dosłownie: gorliwie i głęboko pokłonić się lub paść przed kimś w wyrazie najwyższego hołdu i najszczerzej czci.

W Ewangelii Jana 4,24 czytamy, że „*Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie*”. Skoro Bóg jest Duchem, akceptuje On jedynie duchowe uwielbienie. Bóg musi być uwiel-

biany „*w duchu i w prawdzie*”. Duchowe uwielbienie jest całkowitym przeciwieństwem zewnętrznych, religijnych form i ceremonii, które nieodrodzony, nieposiadający życia z Boga ani żywej z Nim relacji człowiek jest w stanie wykonywać nawet w porywający sposób. Takie spektakularne rytuały nie mają nic wspólnego z duchowym uwielbieniem, którego szuka Bóg. Prawdziwie chrześcijańskie uwielbienie jest wyrazem nowego, Bożego życia zaszczerpionego w wierzącym człowieku; życie to zmanifestowane zostaje w energii i mocy Ducha Świętego i uzewnętrznia się w wyrazach chwały, czci i dziękczynienia. Wyklucza to wszelkie ludzkie formuły, imponujące obrzędy i ceremonie będące wynikiem i przejawem ludzkiej samowoli, praktykowane na bazie energii religijnego, ale nienarodzonego na nowo człowieka.

Ojciec szuka czcicieli.

„*Prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali*” (Ew. Jana 4,23). Bóg znany jest przez swoje dzieci jako ich Ojciec i jako taki uwielbiany jest w duchu i w prawdzie. Objawił On siebie w Osobie Ojca – Ojca szukającego i adoptującego dzieci, które by Go uwielbiały i oddawały należną Mu cześć. Bóg wyszedł ku ludzkości w swej własnej odkupieńczej miłości w poszukiwaniu czcicieli, rozglądając się za nimi pod łagodnym imieniem *Ojca* i każdego znalezione go stawiając na pozycji nieograniczonej z Nim bliskości, stałego przystępu, wolności – jako dzieci Jego miłości. Jest to najlepsze miejsce – miejsce, w które chrześcijanin został przeniesiony. Teraz zaś nasz miłujący Ojciec szuka czci ze strony swoich nabytych krwią Jego umiłowanego Syna dzieci. Chciejmy zatem codziennie hojnie, dobrowolnie i z radością oddawać Mu chwałę, cześć i dziękczynienie, które w najwyższym stopniu Mu się należą, a których On tak bardzo oczekuje od swych dzieci.

Zachowywanie ducha uwielbienia i czci.

Psalmista mówi: „*Dobrze jest dziękować Panu i opiewać imię twe, o Najwyższy, obwieszczać z rana łaskę twoją, a w nocy wierność twoją*” (Psalm 92,2-3). Autor Listu do Hebrajczyków mówi: „*Przez niego więc nieustannie*

składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię. (...) takie bowiem ofiary podobają się Bogu” (13,15.16b). Podobne myśli wyraża w swych pismach Piotr: „I wy sami jako kamienie żywe budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1. Piotra 2,5).

Powyższe wiersze są jednymi z wielu mówiących nam o właściwym duchu uwielbienia, którym powinien być nacechowany każdy dzień chrześcijanina. Utrzymujmy zatem tego ducha, który jest naturalnym przejawem mieszkającej w wierzącym człowieku nowej Bożej natury i podstawą zdrowego chrześcijańskiego życia.

Gdzie jest dziewięciu?

Pytanie to Pan zadał jednemu z dziesięciu trędowatych, który natychmiast zawrócił do Niego i upadł u Jego stóp w uwielbieniu, dziękując Mu za cudowne uleczenie i łaskę, gdy tylko odkrył, że został oczyszczony z trądu. Pan Jezus zapytał wówczas: *„Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziewięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?”* (Łuk. 17,17-18). Słowa te zdradzają, jak bardzo Pan cenił sobie wypływające z serca tego oczyszczonego trędowatego dziękczynienie i uwielbienie, a jednocześnie – jak dotkliwie odczuwał niewdzięczność pozostałych dziewięciu. Nie bądźmy jak oni; chcemy raczej wziąć przykład z tego jednego, który uwielbił swojego Zbawiciela.

Czyńcie to na pamiątkę moją.

W bezpośrednim związku z oddawaniem należnych Panu chwały i uwielbienia, których tak bardzo szuka, pozostaje Jego szczególna prośba. Ustanawiając Wieczerzę Pańską, Pan Jezus wyraził życzenie, abyśmy wspominali Go i Jego śmierć, jedząc z chleba i pijąc z kielicha: *„I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa”* (Łuk. 22,19-20). *„Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie”* (1. Kor. 11,26).

Widzimy, że gorącym pragnieniem naszego Pana jest nasze uczestnictwo w Wieczery Pańskiej ku pamięci Jego samego i prześlągalnej śmierci, w którą poszedł za nas. W ten sposób okazujemy Mu cześć i przynosimy uwielbienie jako naszemu Zbawicielowi, Odkupicielowi i Panu. Jest to zasadnicza kwestia w życiu każdego chrześcijanina, której wierzący nie może zaniedbywać, jeśli chce podobać się swemu Panu i rozwijać pomyślnie w swej duszy. Czy już odpowiedziałeś na tę wyjątkową prośbę Pana? Wspominasz Go w ten wyznaczony przez Niego samego, miły Mu sposób?

7. PRZYNOSZENIE OWOCU

W Ewangelii Jana 15 Pan Jezus mówi do swych uczniów o przyniesieniu owocu ku chwale Boga. Samego siebie przedstawia jako krzew winny, swego Ojca jako winogrodnika, nas nazywając gałęziami – latoroślami. Powiedział również: *„Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu (...) Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi”* (Ew. Jana 15,5,8). Następnie oznajmia: *„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały”* (Ew. Jana 15,16).

Z powyższych słów naszego Pana jasno wynika, że cel naszego powołania i zbawienia spoczywa w przyniesieniu owocu ku chwale Ojca. Z takim zamiarem zostaliśmy wybrani i powołani. Nasz Ojciec szuka w swych dzieciach owocu ku swojej radości, który zaspokoiłby Jego serce. *„Każdą (latorośl), która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc”* (15,2). Czytając te wiersze, nabieramy przekonania, że przyniesienie owocu dla Boga leży u podstaw chrześcijańskiego życia. Pan zbawił nas dla tego wzniesłego celu i każdy chrześcijanin powinien dobrze rozważyć ów ważny i praktyczny temat sam dla siebie i zastanowić się, jaki wpływ ma i powinien on mieć na jego życie.

Czym jest przynoszenie owocu?

Przynoszenie lub wydawanie owocu jest niczym innym jak manifestacją zaistniałego, zaszczepionego w noworodzonego chrześcijanina nowego życia i charakterystycznych dla niego przejawów. Zasadzone w ziemię ziarenko zawiera w sobie życie i posiada pewne przypisane do gatunku właściwości. Wyrasta na roślinę rodzącą owoc o takiej samej naturze i istocie jak zaszczepione w posadzonym ziarenku życie. Zasadzone nasienie drzewa pomarańczowego spłodzi kolejne takie drzewo przynoszące charakterystyczne dla tego gatunku owoce – pomarańcze. Podobnie będzie się miała sprawa z zasianym w ziemię nasieniem drzewa cytrynowego – bez wątpienia zrodzi ono przynoszące cytryny drzewo.

Przenieśmy teraz tę prostą naukę natury na nasz aktualny temat. W chrześcijańskim życiu przynoszenie owocu jest reprodukcją życia i cech Chrystusa przejawiających się w człowieku wierzącym. Zawiera ono w sobie raczej myśl o tym, *kim* ktoś jest (tzn. w istocie, usposobieniu), niż *co* czyni; jest to tak naprawdę *bycie* czymś dla Boga, niekoniecznie zaś *robienie* czegoś dla Niego. Przynoszenie owocu dla Boga ma o wiele więcej wspólnego z podobieństwem do Chrystusa i odzwierciedlaniem Jego istoty niż ze samą służbą.

Chrystus, ów prawdziwy krzew winny, w którym wierzący ma trwać, dostarczy sił i energii, by odtworzyć cechy Jego samego w tych, którzy przebywają w społeczności z Nim. Ojciec, ów Bóg-winogrodnik, pragnie, aby życie, cechy Chrystusa, Jego cała istota, odbijała się i była zmanifestowana, uwidaczniana w Jego dzieciach. To jest ten owoc, którego szuka ku swej radości i upodobaniu – owoc, który zaspokaja Go i nasycza. On przeznaczył nas, „*abyśmy się stali podobnymi do obrazu Syna Jego*” i pragnie, aby *Chrystus był ukształtowany w nas* (Rzym. 8,29; Gal. 4,19). Apostoł Paweł uświadomił sobie, że ów wzniosły zamiar Boga odnośnie wszelkich trudności, przez które musimy przechodzić i do w których wytrwania jesteśmy wezwani, jest taki: „*aby i życie Jezusa na ciele (właśc. w ciele) naszym się ujawniło*” (2. Kor. 4,10). Gdy Chrystus jest widoczny w naszym życiu i zauważalny przez innych, to wtedy możemy mówić o owocu wydanym ku chwale Jego i Ojca.

W Liście do Galacjan 5,22-23 czytamy, że „*owocem zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność (właśc. wiara), łagodność, wstrzemięźliwość*”. Każda z tych dziewięciu wymienionych cnót została doskonale odzwierciedlona w Chrystusie, stając się owocem ku chwale, radości, upodobaniu i całkowitemu zaspokojeniu Ojca. Co więcej, Duch Święty gotów jest również wytworzyć cudowną kiść owych dziewięciu owoców w życiu każdego wierzącego, który trwa w Chrystusie. O tych cnotach Chrystusowych Biblia nie mówi w liczbie mnogiej jako o owocach, lecz nazywa je „*owocem Ducha*”. Należą one poniekąd wszystkie do jednego pęczka niczym kiść winogron – są jak jeden owoc o dziewięciu różnych smakach. Tworzą kompletną, harmonijną całość – zdziałany przez Ducha postępek i rozwój charakteru chrześcijanina, w którym każda z wyżej wymienionych cech ma swoje stałe miejsce, znajdując się w oczywistym i niez-

przecalnym związku z resztą. Wymieniona na pierwszym miejscu miłość jaśniej w każdej z nich, splatając je ze sobą w ową boską, doskonałą całość.

Pierwsze trzy części owocu Ducha – miłość, radość i pokój – są skierowane ku Bogu i radują Jego oko. Można by określić je mianem wewnętrznego owocu. Kolejne trzy, pokrewne ze sobą – cierpliwość, uprzejmość i dobroć – są rezultatem pierwszych trzech wypełniających serce cnót. Ujawniają się one w kontaktach z naszymi braćmi i siostrami we wierze, ze światem, a nawet w praktycznym obejściu z naszymi nieprzyjaciółmi. Wszyscy będą w stanie je zauważyć i ocenić ich wartość. Ostatnie trzy – wiara, łagodność i wstrzemięźliwość – mają raczej osobisty charakter i są niezbędne do podtrzymania duszy podczas jej pielgrzymki w tym świecie, pełnym prób i doświadczeń.

Niezbędne wymogi umożliwiające przynoszenie owocu.

W 15. rozdziale Ewangelii Jana, który spośród wielu rozdziałów Pisma poświęca najwięcej miejsca kwestii przynoszenia owocu, Pan podaje warunki, które muszą być spełnione, aby było ono możliwe: *„Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie”* (Ew. Jana 15,4-5).

Fragment ten nie pozostawia żadnych wątpliwości co do poważnego faktu, że nasze trwanie w Chrystusie jest koniecznością, głównym czynnikiem otwierającym drogę do przynoszenia owocu. Każdy prawdziwy wierzący jest połączony z Chrystusem nierozzerwalną więzią, którą można przyrównać do tej, jaką posiada latorośl z krzewem winnym. Tak więc to płynące przez krzew winny, Chrystusa, prawdziwe życie, przepływa również przez wierzących, będących gałęziami krzewu. Moc do wydawania owocu dla Boga tkwi w samym Chrystusie, krzewie winnym i obecna jest również w nas jako zakorzenionych w Nim gałęziach. Taką jest nasza pozycja – każdy prawdziwy wierzący jest zaszczepioną w krzew winny latoroślą³ i jako taki

³ lecz nie każda latorośl jest prawdziwym wierzącym (przyp. tłum.)

posiada ukryte w Nim życie. Choć nic nie jest w stanie anulować tej pozycji, jest coś, co leży po stronie naszej odpowiedzialności i umożliwia nam czerpanie z tego życia – praktyczne trwanie w Chrystusie. To właśnie ta myśl, podkreślona w 15. rozdziale Ewangelii Jana, podana jest jako ów nieodzowny warunek, którego spełnienie umożliwi rodzenie owocu.

Sami z siebie nie jesteśmy w stanie przynieść owocu dla Boga – to nie nasze wysiłki rodzą ów obfity owoc dla Niego. Tajemnica skutecznego, wydajnego rodzenia owocu przez chrześcijanina leży nie w podejmowanych przez niego usilnych staraniach i zmaganiach, lecz w trwaniu w Chrystusie. Trwanie, o którym tu mowa, jest niczym innym jak utrzymywaniem praktycznej społeczności z Nim jako z Tym dającym życie krzewem winnym. Jeżeli dusza mieszka w Chrystusie, to i Chrystus mieszka w niej. Praktycznym skutkiem tej zależności jest zaszczepienie tego, co w Chrystusie, w tę trwającą w Nim duszę – zupełnie tak samo jak sok roślinny płynie z winorośli ku jej gałązkom, krążąc w nich nieustannie. Gdy trwamy w Chrystusie, nieprzerwanie czerpiemy od Niego siłę w postaci pilności serca. Sukces w przyniesieniu owocu jest wówczas gwarantowany.

Obserwując świat przyrody, z łatwością zauważymy, że w wydawanie owoców nie są uwikłane skomplikowane, czynne procesy. Polega ono raczej na cichym spoczynku i wchłanianiu deszczu, promieni słonecznych i życiodajnego soku winorośli. Owa zasada natury znajduje swe doskonałe odzwierciedlenie w sferze duchowej – owoc dla Boga jest wytwarzany dzięki cichej społeczności, ufnym spoczywaniu w Chrystusie i opieraniu się na Nim, przez pozostawanie z Nim w kontakcie, w głębokim poczuciu naszych potrzeb i własnej niemocy, aby uczynić cośkolwiek bez Niego.

Ów duch całkowitej zależności od Chrystusa jest niezbędny do trwania Nim i rodzenia owocu dla Boga. Pan przypomina nam: *„Beze mnie nic uczynić nie możecie”*. Jedynie uświadomienie sobie własnej nicości i idące za tym uczynienie Chrystusa naszym wyłącznym źródłem i zasobem, z którego czerpiemy, jak też opieranie się na Nim w nieprzerwanej zależności od Niego, umożliwi nam pozostanie w Nim i wydanie owocu.

Inny aspekt znajdujemy w 7. wierszu: *„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam”*. Jeśli mamy posiadać ufność i śmiałość do prośnienia, o cokolwiek

chcemy, jeśli mamy otrzymać od Niego siłę tak potrzebną przecież do przynoszenia owocu, nieodzownym jest, aby słowa Chrystusa pozostały w nas, sprawując kontrolę nad każdą naszą myślą i wszelkimi pragnieniami. Jeżeli naprawdę trwamy w Nim, zaś Jego Słowo mieszka w nas, nasze myślenie i wola kształtowane są przez słowa Chrystusa. W ten sposób otrzymujemy prowadzenie i mamy śmiałość do wyrażania w modlitwie naszych prośb przed Ojcem. Widzimy zatem, że siła do trwania w Nim i przynoszenia owocu tkwi w mieszkającym w nas Jego Słowie.

W 3. wierszu Pan powiedział: *„Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem”*. Słowo Boże ma oczyszczającą właściwość i moc, którą wywiera na nasze dusze, zatem chrześcijanin, o ile pragnie pozostać w Chrystusie i przynosić owoc, musi uciekać się do niego (tzn. do Słowa) każdego dnia. Nieustanne oczyszczanie naszych serc przy użyciu Słowa Bożego – serc, które tak niewiele potrzebują, aby skazić się przez działalność mieszkającej w nas starej natury i otaczające nas zewsząd zło – jest absolutnie niezbędne do zachowania naszej społeczności z Panem. Pozostanie w Chrystusie jest niemożliwe, jeżeli dajemy grzechowi przystęp do naszego serca. Dlatego nasze dusze w każdej chwili potrzebują uświęcającej i oczyszczającej mocy Słowa Bożego, które chroni nas przed grzeszeniem i ulegnięciem skażeniu: *„W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie”* (Psalm 119,11).

W wierszu 10. Pan odsłania kolejny warunek: *„Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego”*. W tych słowach bezwzględne posłuszeństwo wobec przykazań Pana przedstawione jest jako warunek, torujący drogę do trwania w Jego miłości. Mamy nie tylko zadbać o to, aby Jego Słowo w nas pozostało, lecz również kroczyć w praktycznym posłuszeństwie wobec niego – tak, jak Chrystus był posłusznym przykazaniom swego Ojca i mógł żąć tego owocu, którym było pozostanie w Jego miłości. Rozpoznajemy zatem, że usposobienie prostego, szczerego posłuszeństwa względem objawionej nam w Słowie woli Bożej jest konieczne do trwania w Chrystusie i przynoszenia owocu.

Bezpośrednim rezultatem postępowania zgodnie z tymi udzielonymi nam przez samego Pana wskazówkami będzie pozostająca w nas radość

Chrystusa – radość zupełna, jak mówi wiersz 11. Nasz Pan posiadał doskonałą radość w swym Ojcu. On, który znajdował ją wciąż na nowo w przynoszeniu owocu ku chwale swego Ojca, pokazuje nam w tych wierszach, jak wiele takiej prawdziwej, głębokiej radości i błogosławieństwa możemy przeżywać już tu, na ziemi, właśnie dzięki wydawaniu owocu.

Jak już widzieliśmy, Boże wymogi co do wydawania owocu to: (1) trwanie w Chrystusie, (2) całkowita zależność od Niego, (3) mieszkające w nas Jego Słowo jako ta oczyszczająca i kształtująca moc, udzielająca nam jednocześnie niezachwianej ufności i śmiałości do wyrażania prośb w modlitwie oraz (4) kroczenie w posłuszeństwie względem Jego przykazań. Spełnianie powyższych warunków skutkuje pozostawaniem w Jego miłości i stale przebywającą, mieszkającą w naszych sercach radością.

Pielęgnacja ze strony winogrodnika.

Inną ważną rzeczą, o której nie należy zapominać podczas rozważania kwestii wydawania owocu, jest troska winogrodnika, z jaką pielęgnuje On latorośle oraz trud, jaki wkłada w oczyszczanie ich, aby uzdolnić je do przynoszenia obfitszego owocu ku Jego chwale. Nasz Pan powiedział: *„Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc”* (Ew. Jana 15,1-2).

Ojciec jest winogrodnikiem. Z łagodną miłością i staranną troską dogląda latorośli. W obejściu z gałązkami, które są obiektem Jego szczerych, dogłębnych zainteresowań, przejawia doskonałą mądrość i miłość. Wie, jakie działanie należy podjąć, aby spotęgować i udoskonalić ich owocodajność. Usuwa nierodzącego owocu martwego wyznawcę⁴, zaś płodne latorośle oczyszcza, aby wydawały więcej owocu. Odcina z naszego życia wszystko, co hamuje nasz rozwój, przeszkadzając, abyśmy byli jak Chrystus, i uniemożliwia przynoszenie owocu ku Jego radości. Do pielęgnacji latorośli używa nożyc, przycinających wszelkie zbyteczne, nieużyteczne

⁴ chrześcijanin jedynie z imienia, który nie posiada życia z Boga, ma imię, że żyje, a jest umarły; por. Obj. 3,1 (przyp. tłum.)

w naszym życiu rzeczy, aby obfity owoc został w nas spłodzony. Karci nas, pozwalając być może nawet, abyśmy przechodzili chwilowo przez płomienie udręki, doświadczeń i cierpień. Czyni to nie po to, aby nas dręczyć i ciemnić, lecz aby usunąć obecny w nas „żuźel” i wyklarować złoto, „*abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości*”. Proces ów może być ciężki i bolesny, *później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie (przezeń) zostali wyćwiczeni*” (Hebr. 12,10-11). Jakimż błogosławionym jest jego ostateczny rezultat!

Tak więc, ilekroć przychodzące na nas próby i doświadczenia – być może w postaci choroby czy cierpień – stres napierających okoliczności czy żaloba, możemy być pewni, że jest to objaw miłującej, pełnej starań opieki i troski Ojca o nas, owe płodne latorośle. Wszystkie te próby składają się na ów oczyszczający, uszlachetniający proces, którego celem jest pomnożenie w nas owocu. Czasami musi powiedzieć: „*Powstań, wietrze z północy, i zerwij się, wietrze z południa, przewiej mój ogród, niech się rozplynie jego woń balsamiczna*”. Chłodny, wiejący w twarz wiatr północny – wiatr przeciwności wraz z południowym wiatrem łaski i miłości jednoczą się, wiejąc na winnicę Ojca. Dzięki temu słodki dla Jego podniebienia zapach owocu unosi się wzwyż ku Niemu. Potem nadchodzą te przyjemne słowa: „*Niech przyjdzie mój miły do swojego ogrodu i niech spożywa wyborne jego owoce*” oraz: „*U naszych wrót są wszelkie wyborne owoce, zarówno nowe jak stare, które, mój miły, chowałam dla ciebie*” (P.n.P. 4,16; 7,13).

Oby łaska uzdolniła nas do wypowiedzenia tych błogosławionych słów do naszego umiłowanego Zbawiciela i miłującego Ojca, którzy szukają owocu – wiele i coraz to więcej i więcej owocu w naszym życiu. Poświęćmy więcej uwagi tej zasadniczej prawdzie chrześcijańskiego życia i nauczmy się trwać w Chrystusie. Pozostanie w Nim, jak już widzieliśmy, jest jedyną drogą, na której może zostać osiągnięty stan rodzenia w naszym życiu obfitego owocu ku chwale Ojca.

8. SŁUŻENIE PANU

Powołując Szymona i Andrzeja, Pan zwrócił się do nich: „*Pójdźcie za mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi*” (Marka 1,17). Widzimy zatem, że Pan powołał ich na pracowników w Jego służbie, wzywając ich do wyławiania ludzkich dusz. Służba Panu w „rybactwie ludzi” miała być od-tąd ich rzemiosłem.

Dosłownie na chwilę przed udaniem się na krzyż Pan powiedział swym uczniom: „*Jest to tak, jak u człowieka⁵, który odjechał, zostawił dom swój, dał władzę sługom swoim, każdemu wyznaczył jego zadanie, a odźwiernemu nakazał, aby czuwał*” (Marka 13,34). Mówiąc o tym, Pan myślał o swym powrocie do nieba. Już wkrótce miał wstąpić z powrotem do miejsca, z którego przyszedł, oddając swoje sprawy na ziemi w ręce tych, którzy należą do Niego, a od których oczekuje, aby byli Jego sługami. Każdy, czekając na powrót swego Mistrza, powinien sprawować dla Niego powierzoną mu służbę.

Powstawszy z martwych, Chrystus oznajmił swym uczniom: „*Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam*” (Ew. Jana 20,21) oraz: „*Idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu*” (Marka 16,15). On sam przebywał na tym świecie jako niestrudzony sługa Boży, od rana do wieczora usługujący potrzebującym. Ojciec posłał Go „*nie (...), aby mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu*” (Marka 10,45). Tak, jak Ojciec posłał Go na świat, tak On posłał swoich na ten sam świat, aby służyli Mu i znajdującej się w głębokiej duchowej nędzy i potrzebie ludzkości.

Z tych kilku wierszy możemy słusznie wywnioskować, że służba dla Pana jest doprawdy podstawą w życiu chrześcijanina, do której każdy wierzący jest w pewnym stopniu (różnym w przypadku każdego) powołany. W dziedzinie tej nie ma wyjątków. Życie dla Pana i służba Jemu powinny być głównym zajęciem i obiektem najwyższego zainteresowania chrześcijanina. Nie zostaliśmy zbawieni tak ot, aby po prostu pójść sobie do nieba, zaś na ziemi rozkoszować się spokojnym życiem. Pan zbawił nas i pozostawił tu

⁵ dosł. *Syn Człowieczy jest jak mąż, który wyjechał daleko...* (przyp. tłum.)

na ziemi, abyśmy pracowali dla Niego i byli Jego świadkami, reprezentantami, ambasadorami – Jego odbiciem, światłem i pochodnią na tej smutnej arenie, gdzie został odrzucony i ukrzyżowany.

Nasz Zbawiciel pragnie, abyśmy w tym świecie byli Jego rękami i nogami, Jego sercem i Jego ustami. Życzy sobie, żebyśmy byli nośnikami, zwiastunami Jego poselstwa i załatwiali Jego sprawy, abyśmy chodzili wśród otaczających nas ludzi, czyniąc im dobro, jak On sam pozostawił tego przykład podczas swej ziemskiej wędrówki. Chciałby, aby Jego miłość płynęła przez nasze serca, wylewając się ku biednej, cierpiącej ludzkości. Pragnie mówić do mężczyzn, kobiet i dzieci poprzez nasze usta i życia. Cóż za wzniosły przywilej! Nawet archaniołom nie została powierzona tak wzniosła służba, jaka przez niepojętą łaskę stała się naszym udziałem. Obyśmy doceniali ten zaszczyt i podarowane nam okazje. Oby mógł zastać On nas na tym miejscu, na którym chciałby nas widzieć – jako służących naszemu Panu, który kupił nas swoją własną, drogocenną krwią! Obyśmy zdali sobie sprawę z tego, że nie należymy do siebie samych, lecz zostaliśmy powołani, aby uwielbiać Boga w naszych ciałach (1. Kor. 6,20)!

O dopiero co nawróconych wierzących w Tesalonice wydane zostało cudowne świadectwo, że *nawrócili się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego z niebios* (1. Tes. 1,9-10). Jedną z trzech wyróżniających ich cech, o których wspomina Słowo Boże, był *trud miłości* (lub *służba miłości*) dla Pana oraz *służba żywemu i prawdziwemu Bogu*, do którego zwrócili się, porzucając swe dawne bożki. Oby te cudowne cechy mogły charakteryzować również i nas, którzy w dzisiejszych czasach nawróciliśmy się od bałwanów do Boga. Oby słowa te mogły znaleźć odzwierciedlenie w życiu każdego z czytelników!

Co mogę robić?

Nierzadko wierzący zadają pytanie: „Co mogę robić dla Pana?“, dodając zwykle, że nie mają szczególnych zdolności, zbyt wiele czasu ani pieniędzy, aby móc być dla Niego użytecznymi. Aby rozjaśnić nieco tę kwestię, chciałbym zaznaczyć na samym początku, że dobrze jest rozważać tę sprawę przed Panem i u Niego wywiedzieć się, jaki rodzaj służby mogliśmy

dla Niego sprawować. Gdy Saul z Tarsu został niespodziewanie zatrzymany przez Chrystusa na swej drodze do Damaszku i stanął twarzą w twarz z tym, którego prześladował, zadał mu natychmiast pytanie: „*Panie, co mam czynić?*” (Dz. Ap. 9,6). To bardzo słuszne pytanie, które każdy wierzący powinien zadać dla siebie przed Panem. Pan udzielił mu na nie bezpośrednio odpowiedzi i jasnych, sprecyzowanych wskazówek, które doprowadziły go do znalezienia pełnego wyzwolenia i zbawienia w Chrystusie oraz rozpoznania szczególnej, przeznaczonej mu służby dla jego nowo znalezionej Pana. Zaledwie kilka wierszy dalej czytamy, że „*zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym*” (BT, Dz. Ap. 9,20). Od razu skrzętnie zajął się sprawami swojego Pana i składał o Nim świadectwo.

Odnośnie pytania, co powinniśmy robić dla Pana, pomocnym jest fragment z Listu do Kolosan 3,23-24, skierowany do wierzących, którzy byli służącymi, niewykluczone, że nawet niewolnikami: „*Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, (...) gdyż Chrystusowi Panu służycie*”. Z wiersza tego uczymy się, że nasze codzienne obowiązki możemy wykonywać jako dla Pana, wiernie Mu w nich służąc. Tak więc jesteśmy wezwani, abyśmy wszystko, cokolwiek czynimy, czynili z serca jako dla Pana, przynosząc Mu w tym chwałę. „*Na co natkniesz się twoją ręką, abyś to zrobił, to zrób według swojej możliwości*” (Kazn. Sal. 9,10). O Marii Pan powiedział: „*Co mogła, to uczyniła*” (Marka 14,8). To wszystko, czego On oczekuje od każdego z nas. Jeżeli mamy serce ochotne do zaangażowania się w służbę Panu, pragnące czynić, cokolwiek On nam wskaże, choćby miałyby być to najdrobniejsze, codzienne sprawunki, wkrótce znajdziemy to, co będziemy mogli z radością wykonywać dla Niego i dla cennych w Jego oczach dusz.

Gdy Mojżesz wymawiał się, nie chcąc spełnić tego, co Pan mu wyraźnie zlecił, Bóg powiedział do niego: „*Co masz w ręku swoim?*” (2. Mojż. 4,2). Z wielką mocą użył zwykłej laski, którą Mojżesz trzymał w swej ręce. Pan może użyć tego, co posiadamy, niezależnie od tego, jakie też małe jest i nieznaczące. Musimy jedynie oddać siebie wraz z naszymi zdolnościami i możliwościami do Jego dyspozycji, podporządkować Jego woli, a wtedy On to pobłogosławi. Gdy będziemy używali ich dla Niego, z czasem da nam i więcej.

Dla każdego wierzącego znajdzie się coś, co może robić dla swego Pana, coś, do czego został szczególnie uzdolniony i otrzymał specjalne pre-

dyspozycje jako odrębny członek ciała Chrystusowego. Bądź w bliskiej społeczności z Nim, a pokaże ci, co możesz wykonywać. Wzmocni ciebie do tej konkretnej służby i użyje ku błogosławieństwu drogich Mu dusz (czy to wierzących, czy też nie) i ku Jego chwale.

W służbie dla Pana nie tak bardzo odgrywa rolę, co czynimy, lecz o wiele ważniejszym jest, abyśmy robili to, co On nam zlecił i – abyśmy wykonywali to dla Jego oka, nie zaś dla ludzi czy w celu znalezienia uznania i wywyższenia siebie samego. Zamieszczony poniżej wiersz traktuje ten temat w dość bezpośredni sposób:

Gdzież dziś pójść działać?” – Chcę byś mi rozkazał! –

Z sercem w zapale płonącym pytałam.

Dłonią swą małą dziateczkę wnet wskazał:

„Tę chcę, byś właśnie mi pielęgnowała”.

W głos duch mój zadrżał w gwałtownym sprzeciwie:

„I całą chochym mą wlała w nią duszę,

Czyjeż tu oko znój dojrzy?” – się dziwię.

„Tak pospolitą? – Nie tę byle, proszę!”

Pan odpowiedział nie w gorzkim wyrzucie,

Łagodnie, tkliwie, by się ku mnie zbliżyć:

„Ach, dziecię drogie, daj mi serca bicie!

Im ku podziwie, czy Mnie ty chcesz służyć?”

Nagroda.

Abyśmy nie omdlewali w przeciwnościach, znojach, trudach i problemach, pojawiających się tak często podczas służby dla Pana, On sam dla naszej zachęty obiecał łaskawie wynagrodzić nas za wszystko, co czynimy dla Niego. Przyrzekł, że nie przeoczy nawet kubka zimnej wody podanego w Jego imieniu (Marka 9,41). Różnorakie korony zostaną wręczone tym, którzy służyli Mu na ziemi (por. 1. Tes. 2,19; 2. Tym. 4,7-8; 1. Piotra 5,4; Obj. 2,10). Jedną z ostatnich obietnic Pana, jakie znajdujemy w Piśmie Świętym, jest ta zawarta w słowach: „*Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku*” (Obj. 22,12). Wiemy również, że

SŁUŻENIE PANU

wyróżni On swe wierne sługi, powierzając im współrządy w Jego Królestwie. Czytamy o tym w Ewangelii Mateusza 25,21: „*I rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości pana twego*” (BG). Doprawdy, cóż za kosztowna pociecha! Obyśmy zatem dali się zachęcić do wierniejszej i pilniejszej służby dla naszego godnego Pana i Zbawiciela w tej krótkiej chwili, jaka została jeszcze do Jego przyjścia, ujawniając w naszych życiach ten zasadniczy i niezbędny element prawdziwie chrześcijańskiego życia.

9. OCZEKIWANIE BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI

Wiele wierszy Nowego Testamentu poświęconych jest błogosławionej nadziei chrześcijan. W Liście do Tytusa 2,13 czytamy: „(...) *oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas*”. Wg 1. Listu do Tymoteusza 1,1 sam Pan Jezus Chrystus jest nadzieją wierzącego. Dosłownie na chwilę przed pójściem na krzyż Pan zwrócił się do swych uczniów, zapewniając ich: *„W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli”* (Ew. Jana 14,2-3). Jego powtórne przyjście w celu zabrania do siebie tych, którzy należą do Niego, tj. prawdziwego Kościoła⁶, który jest Jego oblubienicą i przeniesienie go do domu Ojca w górze jest ową błogosławioną nadzieją, której powinien z tęsknotą oczekiwać każdy chrześcijanin. To *oczekiwanie błogosławionej nadziei* należy bezsprzecznie do podstaw chrześcijańskiego życia i jest czymś, co powinno charakteryzować każdego wierzącego bez wyjątku.

Chrześcijanie w Tesalonice wyróżniali się trzema pięknymi cechami, które apostoł Paweł wymienia w zaadresowanym do nich liście. Pisze: *„Mając w pamięci (1) dzieło wiary waszej i (2) trud miłości, i (3) wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie”*. Nieco dalej mówi o tym, *jak nawrócili się od bałwanów do Boga* – to jest właśnie wspomniane powyżej dzieło ich wiary – *aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu*, w czym widzimy z kolei wkładany przez nich *trud miłości*. Bezpośrednio po tym przychodzą słowa: *„i oczekiwać Syna jego z niebios”*, które wskazują na ich niezłomną *wytrwałość w nadziei* (1. Tes. 1,3.9-10). W opisie tym znajdujemy cudowne trio wiary, miłości i nadziei, które często kojarzone są ze sobą i występują razem – np. w 1. Liście do Koryntian 13,13, jako te *trzy, które się liczą*.

⁶ tzn. nie tylko wyznawców chrześcijaństwa, lecz tych, którzy zrodzili się na nowo i posiadają życie z Boga; por. Mat. 7,21; Obj. 3,1 (przyp. tłum.)

Trzeciej z nich, nadziei, chcemy poświęcić w tym rozdziale nieco więcej uwagi. Powinniśmy zatem zauważyć, że nadzieja chrześcijan z Tesaloniki wyrażała się w ich praktycznym, codziennym oczekiwaniu na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, z nieba. Temat drugiego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa jest głównym motywem przeplatającym się przez oba listy apostoła Pawła do zboru w Tesalonice. Występuje w każdym rozdziale obu tych listów i pokazuje, jakie znamienite miejsce posiadała ta błogosławiona nadzieja i fundamentalna prawda w sercu apostoła – miejsce, jakie powinna zajmować bez wątpienia również w sercu każdego chrześcijanina.

Przyjście po świętych i ze świętymi.

Wnikliwe studiowanie różnych fragmentów Pisma mówiących o drugim przyjściu Chrystusa pozwala rozpoznać, że odbędzie się ono w dwóch odrębnych częściach. Najpierw Pan Jezus przyjdzie **po** swą oblubienicę, prawdziwy Kościół składający się z odkupionych Jego własną krwią wierzących, zabierając ich do domu Ojca. Później przyjdzie ponownie **ze** wszystkimi świętymi, zstępując na ziemię, aby objąć królestwo i rozpocząć panowanie jako Król królów i Pan panów. Zacytowane poprzednio fragmenty z Ewangelii Jana 14 mówią ewidentnie o przyjściu Chrystusa w celu zabrania tych, którzy należą do Niego, aby mogli być z Nim, w przygotowanym dla nich miejscu w domu Ojca.

Również 1. List do Tesaloniczan 4,14-17 jasno przedstawia przyjście Pana **po** wierzących, mówiąc o tym wydarzeniu jako o odrębnym w stosunku do Jego przyjścia **z** nimi na ziemię w celu objęcia rządów: „*Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem*”. Tutaj czytamy jedynie o (1) wierzących, którzy żyją na ziemi w momencie przyjścia Chrystusa, żywiąc wiarę w Jego śmierć i zmartwychwstanie oraz o (2) umarłych w Chrystusie i ich wskrzeszeniu. Następujące bezpośrednio po tym zmartwychwstaniu zabranie obu tych grup wierzących ku górze na spotkanie Pana w powietrzu będzie skutkowało trwającym od tego momentu i sięgającym aż po

wieczność nieprzerwanym przebywaniem w obecności Pana. Fragment ten odsłania nam przyjście Pana po Jego świętych, staro- i nowotestamentowych. Ma ono charakter wyjścia oblubieńca po umiłowaną oblubienicę. Ewangelia Mateusza 25,1-10 również prezentuje ów aspekt Jego przyjścia po wierzących jako po owe mądre panny, które są przygotowane i wychodzą na spotkanie Oblubieńca.

Objawienie się Pana jako Syna Człowieczego z mocą i wielką chwałą – Jego przyjście na tę ziemię w charakterze Sędziego wraz z Jego świętymi – jest jasno przedstawione w następujących fragmentach Pisma: Mat. 24,30; 25,31-46; 1. Tes. 3,13; 5,2-3; 2. Tes. 1,7-10; 2,8; 1. Tym. 6,14-15; Obj. 1,7; 19,11-21. Mieszanie tych wypowiedzi Słowa Bożego z przedstawionymi wcześniej, które podaliśmy odnośnie przyjścia Pana **po** Jego świętych i obstawanie przy tym, że mówią one o jednym i tym samym wydarzeniu, powodują zamęt i bezład. Wynikają one zwykle niestety z niedbałego, niedokładnego ich czytania, co skutkuje przeoczeniem lub pominięciem szczegółów, które je definitywnie odróżniają. Sam Pan powiedział niegdyś do uczonego w zakonie: „*Co napisano w zakonie? Jak czytasz?*” (Łuk. 10,26).

Biblia nie uczy nas o jednorazowym, niepodzielnym powrocie Chrystusa pod koniec ucisku, jak niektórzy dziś nauczają. Jesteśmy do głębi przekonani, że Pismo jednoznacznie mówi o przyjściu Chrystusa **po** Jego Kościół przed rozpoczęciem ucisku, który to w Biblii zaczyna się w Objawieniu 6. Przyjście to ma skryty charakter prywatnej, poufnej sprawy, jaką Pan ma do załatwienia z tymi, którzy należą do Niego i Go miłują i nie jest przeznaczone dla oczu postronnych. Dopiero potem nastąpi Jego przyjście w mocy i chwale z Jego świętymi i położy ono kres Wielkiemu Uciskowi, o czym mówi Objawienie 19.

Uczucia oblubienicy.

Jak już stwierdziliśmy, Pan przyjdzie po swą oblubienicę, którą jest prawdziwy Kościół. Zatrzymajmy się na chwilę przy relacji, jaka istnieje pomiędzy panną a panem młodym, aby zauważyć, jak bardzo podkreśla ona nasz temat **oczekiwania błogosławionej nadziei** na przyjście Pana jako jednej z zasadniczych podstaw chrześcijańskiego życia. Po pierwsze, mo-

żemy z pewnością stwierdzić, że List do Efezjan 5,23-32 jasno przedstawia nam Chrystusa i Jego Kościół w owej cudownej, błogosławionej i dogłębnie zażyłej relacji oblubieńca do umiłowanej oblubienicy. W Objawieniu 19,7-9 czytamy o weselu Baranka w niebie, zaś w 21. rozdziale znajdujemy opis oblubienicy jako żony Baranka, *przygotowanej jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego*. Zatem najbliższa i najbardziej zażyła z wszelkich istniejących na ziemi relacji użyta jest tutaj, aby unaocznić ów nierozzerwalny związek istniejący pomiędzy sercem Chrystusa a prawdziwymi chrześcijanami. Pieśń nad Pieśniami w malowniczy sposób odsłania ten temat.

Apostoł Paweł w swym Liście do Koryntian pisał, że zaręczył ich z jednym mężem, aby mógł przedstawić ich Chrystusowi jako czystą dziewicę (2. Kor. 11,2). Ze słów tych wynika, że każdy chrześcijanin jest zaręczoną z Chrystusem osobą. W jego sercu powinny mieć miejsce charakterystyczne dla miłującej oblubienicy uczucia, pragnienia i tęsknota skierowane ku Niemu, podobne do tych, jakie przepełniają rwące się do obiektu jej miłości serce narzeczonej. Nie daje się ono zaspokoić częstymi rozmowami, utrzymywaniem regularnego kontaktu z ukochanym, podarunkami świadczącymi niezbiacie o jego miłości czy też jego krótkimi odwiedzinami. Z tęsknotą oczekuje ona tego upragnionego dnia, kiedy wreszcie będzie miała go dla siebie, kiedy on, tak drogi i utęskniony, już będzie do niej należał i będzie jej dane spędzić z nim resztę swego życia. Jeżeli prawda ta znajduje swe odzwierciedlenie w naszej ziemskiej rzeczywistości, o ileż bardziej doświadczymy jej my, którzy przyjęliśmy ową niebiańską, doskonałą i boską miłość przewyższającego wszystkich, niezrównanego Oblubieńca, Pana Jezusa Chrystusa.

Pochodząca od Boga nowa natura wierzącego człowieka serdecznie pragnie ujrzeć samego Pana i tęskni do Jego przyobiecanego przyjścia, kiedy to wreszcie weźmie On nas do siebie, abyśmy mogli już na zawsze być z Nim w chwale. Mieszkający w nas Duch Boży dąży nieustannie do wzmożenia i spotęgowania w nas owych charakteryzujących miłującą oblubienicę uczuć i pragnień ku naszemu Panu: „*A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź!*”. Naszą zaś odpowiedzią na gorące zapewnienia Pana „*Tak, przyjdę wkrótce*” powinno być płomienne i jednomyślne: „*Amen, przyjdź, Panie Jezu!*” (Obj. 22,17.20).

Czekanie i czuwanie.

W Ewangelii Łukasza 12,35-37 znajdujemy słowa samego Pana odnoszące się do nastawienia i usposobienia serca, jakie pragnie On u nas widzieć odnośnie Jego przyjścia: *„Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka. Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał”*. Pan chciałby, abyśmy mieli przepasane nasze biodra w gotowości służenia Mu, zapalili nasze świece jako jasne świadectwo dla Niego i w naszych sercach, przepełnionych serdeczną miłością i tęsknotą za momentem Jego nadejścia, czuwali prawdziwie w szczerym oczekiwaniu Jego powrotu. Czekając i rwąc się do naszego Oblubieńca, mamy za zadanie pracować dla Niego i składać świadectwo. Obie te rzeczy idą ze sobą nierozdzielnie w parze: *„Błogosławiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego”* (43w).

Oby nasze życie, jako należących do Pana chrześcijan, było doprawdy przesiąknięte i nacechowane *oczekiwaniem błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa*”. Ach, oby w życiu każdego z nas mogły zostać zmanifestowane i urzeczywistnione wszelkie te zasadnicze prawdy, podstawy wiary chrześcijańskiej, którym mogliśmy się przyjrzeć.

„Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy.”

1. List Piotra 3,18

- Chrześcijanin – któż to taki?
- Co trzeba zrobić, aby zostać chrześcijaninem?
- Jak można wzrastać i rozwijać się jako chrześcijanin?
- W jaki sposób można zwyciężyć naszą niepokromioną starą naturę?
- Odłączenie od świata – cóż ono oznacza i na czym polega?
- Kto jest przedmiotem chrześcijańskiego uwielbienia? Jak należy oddawać cześć?
- Przynoszenie owocu i służba Panu – czym się różnią i jaką odgrywają rolę w życiu chrześcijanina?
- Czym jest błogosławiona nadzieja chrześcijan?

Pytania te są nader istotne. Znajomość poprawnych odpowiedzi i ich praktykowanie w codziennym życiu jest kluczem do zwycięskiego chrześcijańskiego życia.

Zastanawiasz się nad tym, na czym polega prawdziwie chrześcijańskie życie, jakie są jego zasady, itd.? Jeśli tak – to sięgnij po tę książeczkę.

Cytaty z Pisma Świętego podane są według:
Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.
Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany
przez Komisję Przekładu Pisma Świętego.
Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981.

Pismo Święte – największy skarb świata

*Te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem
Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego*

(Ewangelia Jana 20,31).

Czytaj codziennie Biblię
– Boże poselstwo dla Ciebie

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

59-920 Bogatynia, ul. Kościuszki 60
63-520 Grabów n/Prosną, ul. Ostrowska 1
40-116 Katowice – Dąb, ul. Cicha 22
43-190 Mikołów, ul. Waryńskiego 42 a
43-180 Orzesze, ul. Bukowina 55

<http://www.chrzescijanin.strefa.pl>; e-mail: rlch@rlch.pl

